Nr 25 | **Niedziela, 24 czerwca 1934** | **Rok XLVI**

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—. miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.

Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Inż. Zbigniew Bardel 1)

Program planowej gospodarki

...lekarze opowiadają nam, że istnieją „choroby nieuleczalne". A czy wy wiecie co to jest „choroba nieuleczalna"? Jest to taka choroba, o której lekarze nic nie wiedzą.

Ona sama niema jednak nic przeciw temu, by ją leczyć...

Ch. F. Kettering.

W pięcioleciu 1923/24—27/28 produkcja zbóż chlebowych w Polsce wynosiła przeciętnie rocznie 69.7 milj. q, w tem 14.3 milj. q pszenicy i 55.4 milj q żyta.

W ciągu tego pięciolecia przywieziono do kraju 5.056.420 q pszenicy i 3.704.090 q mąki pszennej. wywieziono 1.550.160 q pszenicy i 96.580 q mąki pszennej. Przy pszenicy wobec tego mieliśmy saldo wybitnie ujemne, wynoszące 3.506.260 q ziarna i 3,607.510 q mąki. Przerachowując mąkę jako 60% na ziarno i sumując nadwyżki przywozu, otrzymamy 9.518.777 q niedoboru pszenicy za pięciolecie.

Przeciętnie rocznie w tym okresie zużyliśmy w kraju 16.2 milj. q. Odliczając na zasiew 3 milj. q. na wyżywienie ludności spotrzebowaliśmy 13.2 milj. q, tj. na głowę 44 kg pszenicy (w Belgji roczne spożycie na osobę wynosi 200 kg).

Przy życie w tym samym czasie mieliśmy saldo dodatnie. Przywóz wyniósł 2.963.550 q ziarna i 482.020 q mąki, wywóz 5.189.750 q ziarna, oraz 207.200 q mąki. Licząc mąkę jako 72%. saldo dodatnie wyniosło 1.844.500 q żyta za całe pięciolecie.

W kraju zużyliśmy 55 milj. q żyta przeciętnie rocznie, strącając zapotrzebowanie na siew w ilości 9.6 milj. q, dla celów konsumcyjnych pozostawało 45.4 milj. q, t. j. 150 kg żyta na głowę. (Spożycie w Polsce w latach 1927-31 164 kg na osobę).

W sumie obu gatunków zbóż zużyliśmy średnio w roku w omawianym pięcioleciu 71.2 milj. q. Niedobór lityiko ilościowy wyniósł ca 1.5 milj. q.

Od tego czasu, licząc skromnie, że ludność zwiększyła się o 10%, a w następstwie i konsumcja w tym samym stosunku, zapotrzebowanie wewnętrzne przy tej samej ilości wysiewu wynosi (49.9 + 9.6) 59.5 milj. q żyta, przekracza zatem przeciętną roczną zbiorów z lat przedkryzysowych o 7%. Wyłącznie w latach urodzaju możemy mówić serjo o nadwyżkach eksportowych żyta.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa pszenicy. Do konsumcji i na zasiew potrzeba (14.5 + 3) 17.5 milj. q pszenicy. W celu osiągnięcia samowystarczalności produkcja pszenicy powinna wzróść o 22%. Możliwości zwyżki produkcji, tak drogą rozszerzenia uprawy jak i przez zwiększenie wydajności obszarów już zajętych pod uprawę pszenicy, jako wymagające specjalnych nakładów, zależne są głównie od kształtowania się opłacalności.

Roczne sumaryczne zapotrzebowanie zbóż chlebowych na potrzeby wewnętrzne, przyjmując wyżej podane ilości na głowę ludności za normalne, wynosi ca 77 milj. q. Wobec ogolocenia rolnictwa z kapitału obrotowego, a w związku z tem zmniejszającego się zużycia nawozów sztucznych, spadku kultury, a w następstwie malejących zbiorów, wchodzimy w okres narazie względnego niedoboru podstawowych środków żywności. O ile to nie daje się wyraźnie odczuć, musimy szukać powodów w ciężkiem położeniu materjalnem wsi.

Według spisu ludności w 1931 r. przypadało na ludność miejską 27.2%, skład zawodowy zaś wykazał 63.8% ludności żyjącej z rolnictwa i działów pokrewnych. Pomiędzy temi pozycjami istnieje wcale znaczna grupa, wynosząca 9% ludności, dla której jakkolwiek nie żyje w miastach, rolnictwo nie jest głównem źródłem utrzymania. Nie będę dalekim od prawdy, jeżeli połowę tej grupy [illegible]

rolniczej z tytułu bezpośredniego z nią związku, np. sklepikarzy, rękodzielników i t. p., posiadających albo własne gospodarstwa, albo żyjących w spólnocie rodzinnej. Tą drogą uzyskuję 68,3% ludności żyjącej bezpośrednio z rolnictwa, tj. 22.5 milj. z przyjętej na 33 milj. ogólnej liczby ludności w Polsce.

T. zw. „Fundus instructus" dla gospodarstw wiejskich ustala stawki na wyżywienie dorosłego mieszkańca wsi od zbioru do zbioru 1 q pszenicy i 2 q żyta, na dziecko, do lat 12, połowę powyższych ilości Przyjmując za statystyką ilość dzieci poniżej 12 lat, na 30% ludności, otrzymamy 19.150 tys. racyj żywnościowych po 3 q. tj. 57 milj. q, plus ilości siewne 12.6 milj. q, w sumie 70 milj. q zbóż chlebowych na potrzeby wsi. Przeciętny zbiór z lat 1923-28 z trudem byłby w stanie zaspokoić potrzeby obecnych mieszkańców wsi, dla reszty ca 10 miljonów ludności nie pozostałoby nic.

Nie roszcząc sobie pretensji bezwzględnej ścisłości, stwierdzam wielokrotnie udowadniany stan faktyczny, że sprawa wyżywienia miast spoczywa na bardzo kruchych podstawach, cała tajemnica polegałaby na zgórą dwukrotnej przewadze ilościowej ludności rolniczej nad pozostałą resztą. Ograniczenie spożycia na wsi, możliwe przy zastąpieniu innemi środkami, zaspakaja potrzeby miast. Możliwe jest to tylko w latach normalnych zbiorów, w roku nieurodzaju nie będzie miała wieś czem się z miastami podzielić, a zczasem, wobec wzrostu ludności, niebezpieczeństwo stanie się coraz groźniejsze.

W konsekwencji ujemny bilans zbożowy może zadecydować o losie pieniądza, smutnym tego dowodem spadek złotego w 1925 r. jako następstwo nieurodzaju w 1924 r. (zbiór zbóż chlebowych 50 miljonów q).

Jakaż przyczyna tego, że mimo wszelkich danych, wskazujących na możliwość uzyskiwania, a nawet dyktowania cen wewnętrznych, pokrywających koszta produkcji, rolnictwo poprostu za bezcen wyzbywa się owoców własnej pracy?

Powód jest tylko jeden, obawa, aby tego w zastępstwie nie robili inni, po jeszcze niższych cenach z potrąceniem kosztów własnych starań. Przy nacisku egzekutorów, komorników itp. nie pomaga ani „fundus instructus" ani też nie pomoże żaden kartel, skoro momentem decydującym jest konieczność uzyskania bodaj chwilowej i to za wszelką cenę ulgi pod grozą utraty warsztatu pracy.

Zapóźno tonącego uczyć pływać — tonący i brzytwy się chwyci...

Sam fakt zaistnienia kartelu nie może mieć żadnego wpływu na zelżenie nacisku fiskalnego i ze strony wierzycieli. Dopóki nacisk, wypłaszający już nie tylko ziemiopłody ale wszystkie składniki gospodarki rolnej, nie ustąpi, nie można marzyć o podniesieniu cen, a nawet utrzymanie ich na dotychczasowym poziomie staje się na krótką metę problematyczne, a na dłuższy przeciąg czasu utopją — opartą na premjach eksportowych, wyciąganych z trudem ze zbiedniałego społeczeństwa, którego 2/3 stanowią właśnie rolnicy. Zakrawa to na praktyki z Münchhausena, gdzie linę kawałkiem uciętym z jednego końca nadstawia się po drugiej stronie, tracąc przy sposobności na węzły.

Jak mało skuteczne są tego rodzaju zabiegi, świadczą ostatnie komunikaty z targów zbożowych. Spadek cen na przednowku w obliczu zapowiadającej się klęski nieurodzaju, o kilkadziesiąt procent w stosunku do cen po żniwach, do poziomu nie oczekiwanego nawet przez najczarniejszych pesymistów, stwierdza, że dotychczasowe, jak i ewentualne przyszłe środki, oparte na sentymencie do wysokich cen, chaos tylko spotęgują.

Władysław Geringer

Naukowa organizacja pracy i jej praktyczne zastosowanie w rolnictwie 2)

Ogromną rolę odgrywa odległość pola od folwarku. Należy zatem ustalić, ile czasu zużywają robotnicy na przejście rano z folwarku na pole do pracy, ile na powrót na południe do domu i z powrotem do pracy i wieczorem na powrót. Po odliczeniu czasu potrzebnego do odbycia tych dróg i czasu przeznaczonego na odpoczynki, możemy ustalić ilość godzin pracy w danym dniu. Zastanowić się należy, czy nie opłaci się podwozić robotników rano końmi na pole pracy. Jako zasadę przyjąć należy, że nie trzeba

Niemiecka polityka rolna, jej uzasadnienie i wyniki

Odczyt wygłoszony przez dr. Hansa Ericha Wintera w dniu 27 kwietnia 1934 w Warszawie.

Wizyta niemieckich rolników w Warszawie i polskich rolników w Berlinie była niewątpliwie doniosłym historycznym faktem. Rozmowy gospodarcze i doniosłe rezolucje, które zostały sfinalizowane podczas bytności polskich rolników w Berlinie w dniach 13—18 maja, winny wzbudzić najszersze zainteresowanie wśród szerokich warstw polskiego społeczeństwa. Jeżeli najciekawszym dla sfer rolniczych w Niemczech tematem obrad były przemówienia prezesa Fudakowskiego i dyrektora departamentu ekonomicznego dr. Adama Rose w Berlinie, to niemniejsze zainteresowanie winno wzbudzić w Polsce przemówienie w Warszawie delegata i zastępcy przewodniczącego niemieckiej grupy rolniczej dr. Wintera, którego odczyt prawie dosłownie podajemy:

„Szanowne Panie i Panowie, Panie Prezesie!

Pozwólcie mi Państwo wyrazić Wam moją radość, że zawarte porozumienie obu naszych narodów, za pośrednictwem wodzów obu państw, waszego czcigodnego Marszałka Piłsudskiego i naszego kanclerza i wodza Adolfa Hitlera, pozwala mi przedstawić zasady i wyniki naszej polityki agrarnej, która poza granicami naszego Państwa w ostatniem półroczu wzbudziła tak wielkie zainteresowanie. Jestem szczególnie zadowolony, że mogę złożyć podziękowanie przewodniczącemu polskiej delegacji p. Fudakowskiemu w imieniu twórcy tej polityki, mego czcigodnego szefa p. Darré, chłopskiego przywódcy Rzeszy, za doniosłą realizację pierwszej wymiany poglądów między niemieckimi i polskimi rolnikami (chłopami).

Zdaję sobie z tego sprawę, że chwila jest historyczną, gdyż drogi polskiego i niemieckiego rolnictwa, które w historji były wspólne, znowu się schodzą.

Przy tej sposobności mogę zaznaczyć, że wytyczne niemieckiej polityki rolnej mają, jako jeden z głównych celów, stworzenie w przyszłości platformy współpracy niemieckiego i polskiego rolnictwa.

Niemiecka polityka rolna posiada silne zakorzenione podstawy, w tem przeświadczeniu, że odbudowy Europy na drodze pokojowej może tylko dokonać stan rolniczy. Niewzruszone są nasze poglądy, że rolnictwo jest fundamentem ludzkiego życia i wskutek tego ustawodawstwo agrarne jest ustawodawstwem ludzkiego życia. Nasze zarządzenia są wynikiem twardego jak skała przekonania, że ziemia uprawna, będąca własnością narodu, nie może być powiększona bez krzywdy innych narodów i nie może być objektem spekulacji, i dlatego rolnictwo z punktu widzenia gospodarczego winno podlegać

ustalać czasu potrzebnego do wykonania jakiejś pracy (np. zmotyczenia 2 rzędów buraków) w obecności bezpośredniej samego właściciela, gdyż w tym momencie robotnicy pracują zbyt intensywnie i w tem tempie nie potrafiliby pracować cały dzień. Należy zatem przypatrywać się pracy z pewnej odległości, najlepiej z ukrycia i stwierdzić, jak długo motyczą np. buraki w całej długości ich rzędów. Do tego czasu należy dodać 5% na odpoczynek, palenie papierosów itd., i dopiero potem podać dokładnie dozorcy i robotnikom dokładne wyliczenie, jak długo trwa praca i ile muszą jej wykonać w jednym dniu. Trzeba zwrócić uwagę, ażeby praca została bardzo dokładnie i porządnie wykonana i z całą stanowczością wymagać, ażeby raz ustalony czas, potrzebny do wykonania danej pracy, był rzeczywiście przestrzegany Ażeby jednak można było tego wymagać, musi się dokładnie obliczyć i skontrolować, czy się nie popełniło w obliczeniu jakiego błędu. Najlepiej ażeby kierownik gospodarstwa sam skontrolował i przekonał się, stojąc przy pracy, czy obliczenia jego są słuszne, i dopiero potem z całą stanowczością wymagał, żeby praca odbywała się zgodnie z obliczeniami. System ten wymaga w pierwszym rzędzie inteligentnych urzędników gospodarczych i personelu nadzorczego. Opłaca się jednak płacić nawet drożej dozorców, gdyż przez to można, jak np. w majętności C, o połowę zmniejszyć ilość używanych robotników i złych dozorców. Początkowo napotyka się na szalony opór w zaprowadzeniu tego systemu, powoli jednak opór ten da się przełamać, szczególnie, gdy korzyści wypływające ze stosowania tych obliczeń czasu zaczynają być widoczne i dawać pożądane wyniki. Nie można zapominać, że obliczenie, wykonane przy pierwszem motyczeniu buraków, nie będzie miarodajne już przy następnem drugiem motyczeniu w tym samym roku i na tym samym łanie. Liczby te trzeba będzie poddać kontroli przy pomocy ponownych obliczeń czasu. Wzrost zachwaszczenia, stwardnienie roli, zaskorupienie się itd. mogą i muszą wpłynąć na zmianę potrzebnego czasu do zmotyczenia tego samego obszaru buraków.

Jeszcze jeden bardzo ważny moment nasuwa mi się przy omawianiu motyczenia buraków, mianowicie, czy należy przydzielać robotnicy, utartym u nas zwyczajem, po 2 rzędy, czy też tylko jeden. Przy motyczeniu jednego rzędu zyskuje się czas, który robotnice tracą na przenoszenie motyki z jednego rzędu do drugiego, a prócz tego zyskuje się lepszą jakościowo robotę; robotnice ustawia się nie w jeden rząd prostopadły do rzędów buraków, a skośnie w formie klucza żórawi, tak, że każda robotnica motyczy rząd, którym posuwa się przed nią druga robotnica i zostawia za sobą równomiernie spulchnioną glebę, a nie udeptaną śladami nóg. Proponuję, ażeby tej kwestji poświęcić trochę czasu i w praktyce ją wypróbować.

W podobny sposób można obliczyć czas potrzebny do wykonania każdej pracy pieszej. O wiele więcej skomplikowane są obliczenia przy wykonaniu prac konnych. Wchodzi tu w grę nowy czynnik, a mianowicie możność nadmiernego przemęczenia koni przez niesumiennego fornala, który chcąc pracę jak najprędzej ukończyć, lub zarobić większą premję, zmusza konie do wykonania nadmiernie ciężkiej pracy. Wielką uwagę zwracać trzeba przy zasadniczych obliczeniach na wygląd koni po wykonanej pracy i ich siły, jakoteż stan zdrowia. Chcę omówić pracę bardzo ważną w maju i czerwcu, a mianowicie, sprawę wywożenia gnoju w pole.

Przystępując do wożenia gnoju, musimy przedewszystkiem zbadać, ile wozów może jednocześnie nabierać gnój na gnojowni, jak długo trwa załadowanie jednego wozu (do ładowania jednego wozu należy dać oprócz fornala 2 robotnice), ile km i jak długo jedzie fura z gnojem w pole, jak długo zrzuca, czy też rozrzuca wprost z wozu gnój i jak długo powraca próżna fura z pola do domu. Do tego wszystkiego należy dodać 7% na odpoczynek. Fura pełna jedzie przeciętnie, na podstawie badań Lüdersa, 1 km 12 minut, próżna 1 km 10 minut. Zależnie od budowy wozu itd. można naładować większą lub mniejszą ilość gnoju, obliczyć trzeba, jak długo trwa załadowanie normalnie dla danych warunków napełnionego wozu.

Ażeby obliczyć, ile fur odstawić w danym dniu do wożenia nawozu i ile robotników dać do narzucania gnoju, postępuje się w następujący sposób (podaję jako przykład):

---

innym odwiecznym ustawom, niż gospodarstwo liberalne ostatnich 150 lat.

Pozwólcie Panowie przytoczyć przykład, ilustrujący ten stan rzeczy, który i w waszej historji znajdzie potwierdzenie. Przed kilku wiekami nietylko u nas, ale i u was bywały typy condottierów którzy dla własnej korzyści rozpoczynali wojnę. Tego rodzaju condottierzy dostarczali niewątpliwie całe szeregi znakomitych żołnierzy, ale wojna prowadzona nieraz bez planu, będąca nieubłaganą walką, pogrążała w końcu naród cały w odmęcie duchowego, politycznego i gospodarczego zamętu. Taki chaos gospodarczy panuje i obecnie na świecie. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że podstawą gospodarstwa narodowego jest zdrowy stan rolniczy, który winien być posłuszny odwiecznym prawom ekonomicznym, które nie mogą podlegać zmianom według kalkulacji kupieckiej. Wskutek tego w gospodarstwie światowem zagorzała wojna wszystkich przeciw wszystkim, podobna zupełnie do wojny „condottierów". i wysunęła na czoło takich samych znakomitych ekonomistów, jak dawne condottierskie wojny dostarczały doskonałych żołnierzy. Wojna ta w ostatecznym wyniku musi doprowadzić naród i kraj na brzeg przepaści. Przeświadczeni o tem, kanclerz Rzeszy Hitler i wódz chłopów Rzeszy Darré stworzyli nową politykę rolną i nowy plan, polegający na tem, że jeżeli możliwe jest uchronić Europę od skutków wojny wszystkich ze wszystkimi, to należy we własnym domu stworzyć nowy porządek, oparty na wyżej wymienionych zasadach.

Muszę uprzedzić, że nasza polityka rolna nie jest odosobniona Jest ona odcinkiem pewnego systemu, mającego na celu stworzyć ze stanu rolniczego podwalinę całego narodu i tą drogą umożliwić uzdrowienie gospodarcze w całej Europie.

Podstawą niemieckiej polityki rolnej jest ustawa o dziedzictwie (Reichserbhofgesetz). Ustawa ta zapewnia raz na zawsze nietykalność chłopskiego gospodarstwa, które przestaje być objektem spekulacji. Rolnik otrzymuje pewność stanu posiadania, ale musi pracować i kalkulować; lecz w żadnym razie nie powinien pracować nato, aby zarobić na płacenie odsetek wierzycielom, nic wspólnego nie mającym z rolą. Przypuszczam, Szanowni Panowie, że i polski chłop zdaje sobie sprawę z tego, co warta praca, którą należy wykonać, aby zapłacić lichwiarski procent.

W tych dzielnicach, gdzie był zwyczaj podziału gruntów, spadkobiercy gospodarstwa nie byli w stanie ani żyć, ani umrzeć, jeżeli nie mieli ubocznego zajęcia. Ich gospodarstwa, wskutek stałego podziału, były tak rozdrobnione, że nie mogły ich wyżywić bez ubocznych dochodów. Mężczyzna w wielu wypadkach szukał pracy, zostawiając gospodarstwo pod opieką żony. Ten wysiłek pracy był nieraz powodem przedwczesnej starości i zużycia, co wpływało ujemnie na rozwój fizyczny dzieci, powodowało

czas narzucenia wozu przez 1 fornala i 2 robotnice	8'
jazda pełnym wozem w pole (1.5 km)	18'
zrzucanie gnoju na kupki	7'
powrót na gnojownię	15'
razem	48'
do tego 7% na odpoczynki itd.	3'24"
razem	51'24"

czyli okrągło 52 minuty.

Samo narzucenie wozu trwa na gnojowni 8 minut, czyli, aby robotnice na gnojowni wciąż były zajęte i wozy sobie nawzajem nie przeszkadzały, damy tyle wozów, ile razy mieści się 8 w 52, czyli czas załadowania w sumie wszystkich prac od załadowania począwszy aż do powrotu na gnojownię. W tym wypadku wypada nam, że 52 podzielone przez 8 daje 6 i zostaje jeszcze kilka minut (4'), które zostaną jako rezerwa nadprogramowa na odpoczynki i naprawy. Wobec tego damy w tym dniu, ażeby ekonomicznie wykorzystać robotników pomocnych przy załadowywaniu gnoju, 6 fur i 2 robotników do narzucania, lub 12 fur i 4 robotników, albo 18 fur i 6 robotników. Tyle, jeśli chodzi o odpowiednią dyspozycję.

Jeśli chcemy wiedzieć, na jaki obszar wywiezie nam gnój w danym wypadku tych 6 fur, to musimy obliczyć to w następujący sposób: Praca rozpoczyna się o godzinie 6-tej rano, trwa z przerwą półgodzinną na śniadanie do 12-tej, mamy zatem czystego czasu pracy 5 godz. 30'. Po 2-godzinnej przerwie na południe wozimy znów gnój do godziny 18.30, z półgodzinną przerwą na podwieczorek, czyli praca trwa 4 godz., razem 9 godz. 30', co czyni, w przeliczeniu na minuty, 570 minut, a podzielone przez 52', czyli czas potrzebny do wywiezienia jednej fury w pole, daje nam iloraz 11, czyli każda fura musi dziennie obrócić w danym konkretnym przypadku 11 razy. Jeśli fura wiezie 7 q gnoju, a na hektar chcemy dać 350 q, to w jednym dniu 1 fura wywiezie nam $11 \times 7 = 77$ q, a to przeliczone na obszar, daje nam pewność, że fura ta wywiozła gnój na obszarze 22 arów. Jeśli zatem będzie w danym dniu wozić 6 fur, to tych 12 koni, 6 fornali i 2 robotników do narzucania nawozu, rozwiozą nam gnój na 1 ha 32 a.

Jednym z bardzo skutecznych sposobów podniesienia wydajności i jakości pracy, a mogącym zmniejszyć ilość personelu nadzorczego, jest sposób stosowania premij za wykonaną pracę. U siebie uczyniłem to po raz pierwszy w 1928, a mianowicie wprowadziłem dla pisarza tokowego, który zajmował się oborą, premje od udoju mleka. Wówczas dawałem od pierwszego kg 0.1 gr. a za każdy następny kilogram o 0.1 gr więcej. Skutek był taki, że w kwietniu 28 r. udój przeciętny z całej obory wyniósł od krowy 7.2 kg, w maju 7.5, w czerwcu 7.9 kg, w lipcu 8.3, w sierpniu 8.9, w wrześniu 9.9, w październiku 10.2, w listopadzie 8.7, grudniu 7.5, styczniu 29 r. 8.8, lutym 9, a w marcu 9.6 kg. Premja z początkowej miesięcznie sumy 6.94 zł wzrosła do 26.50 zł w marcu 29 r. Obecnie przyszedłem do przekonania, że sposób stosowania tej premji należy zmienić, a mianowicie należy ją dawać pastuchowi odpowiedzialnemu za całą oborę i jego zachęcić do bardziej wytężonej pracy, a co ważniejsze do lepszego i bardziej sumiennego przestrzegania pór zadawania paszy, utrzymania czystości itd., wogóle do zainteresowania go wynikami pracy. W tym celu proponuję wprowadzenie następujących stawek przy premjowaniu pracy pastucha: za 1 kg mleka, przeciętnie obliczony od wszystkich krów w oborze za cały miesiąc, dziennie:

za 1-szy kilogram 0.1 gr,			
za 2-gi	kg 0.1 gr	co czyni razem	0.2 gr,
za 3-ci	kg 0.1 gr	„ „ „	0.3 gr,
za 4-ty	kg 0.1 gr	„ „ ,	0.4 gr,
za 5-ty	kg 0.2 gr	„ „ ,	0.6 gr,
za 6-ty	kg 0.3 gr	„ „ .	0.9 gr,
za 7-my	kg 0.4 gr	„ „ ..	1.3 gr,
za 8-my	kg 0.5 gr	„ „ „	1.8 gr,
za 9-ty	kg 0.6 gr	„ „ „	2.4 gr,
za 10-ty	kg 0.7 gr	„ „ „	3.1 gr,
za 11-ty	kg 0.8 gr	„ „ „	3.9 gr,
za 12-ty	kg 0.9 gr	„ „ „	4.8 gr,
za 13-ty	kg 1.0 gr	„ „ „	5.8 gr,

Praktycznie wygląda to w ten sposób: obora składa się z 20 krów, z tego dojących się 17 i 3 na ocieleniu, których się już nie doi. Udój za miesiąc marzec (dni 31) wyniósł w sumie 5.021 kg. Sumę tę dzielimy przez 31 dni, co daje nam przeciętny dzienny udój 162 kg. Sumę tę dzielimy znów przez ilość krów, a więc liczbę 20 i pokazuje się, że przeciętny dzienny udój od krowy wynosi dziennie 8.1 kg mleka.

---

wyzbycie się ojcowizny, i zmuszało dzieci do opuszczenia ojczystego zagonu i emigracji do miast. Sąsiedzi dwóch gospodarstw żenili niejednokrotnie swoje dzieci w celu połączenia obu gospodarstw i zapewnienia im możliwości egzystencji i tym sposobem małżeństwo w pokrewieństwie stawało się regułą, jeżeli kilka pokoleń w ten sposób zapobiegało rozdrobnieniu ziemi.

Jeżeli zaś gospodarstwo nie zostało podzielonem i dostało się w ręce jednego spadkobiercy, to inni spadkobiercy obciążali właściciela uciążliwemi hipotekami, których on oczywiście nie był w stanie spłacić.

Ustawa o dziedzictwie stwarza zupełnie nowe zasady, gdyż dziedziczne gospodarstwo (Erbhof) jest niepodzielne, nie może być zadłużone lub sprzedane. Dziedzic (Erbhofbauer) jest jedynie zobowiązany, w zależności od posiadanego majątku, pozostałym współspadkobiercom dać odpowiednie wychowanie fachowe, kobietom zaś zapewnić skromną rentę (Aussteuer).

Ustawa zostaje uzupełniona tem, że główne artykuły rolne zostają wycofane z wolnego rynku, kształtującego poziom ich ceny. Wycofanie gospodarstwa rolnego z nowoczesnego kapitalistycznego, gospodarczego mechanizmu nie miałoby żadnego znaczenia, jeżeli produkty jego podlegałyby nadal prawom popytu i podaży, a zatem stałyby się objektem spekulacji. W tym celu zostały dla głównych artykułów ustalone sztywne ceny, odpowiadające kosztom produkcji. Dawniej chłop, rozpoczynając siew, mówił: „Jeżeli giełda zechce, będę mógł zbyć moje zboże i otrzymać odpowiednie wynagrodzenie za pracę moich rąk“, dziś zaś może powiedzieć: „Jeżeli Bóg zechce, zbiorę dobry plon, który będę mógł sprzedać za ustaloną cenę“. To wpływa na inną psychikę rolnika, który nie potrzebuje myśleć o giełdzie i spokojnie może pracować. Innemi słowy, odzyskał on wiarę w swój własny zagon.

Sprawiedliwe ceny są tylko możliwe, jeżeli stosunki rynkowe zostaną uporządkowane. Ustawą z d. 13 września 1933 r. z inicjatywy ministra rolnictwa i wyżywienia został stworzony stan żywicielski (Reichsnährstand). Z mocy powyższej ustawy towarzystwa rolnicze, handel rolniczy i zakłady przetwórcze artykułów rolniczych zostają inkorporowane do stanu rolniczego w Niemczech, i dzięki temu została stworzona podstawa do regulowania cen artykułów rolniczych. Tym sposobem została znaleziona droga dla zorganizowania wewnętrznego rynku i umożliwione zostało ustalenie stałych cen, oraz rozpiętości cen handlowych surowców, i artykułów przetwórczych. Wewnętrzny ustrój rynku nie ma nic wspólnego z planową gospodarką państwową. Wewnętrzny ustrój rynku polega na tem, że produkty rolne trafią w odpowiednim czasie na odpowiedni rynek bez przeszkód i ceny nie będą się

Wobec tego, przy pomocy wyżej umieszczonej tablicy, bierzemy się do obliczenia wysokości premji w sposób następujący:

za każdy 1-y kg mleka od 20 krów przez 31 dni (czyli 620 kg/dni mleka po 0.1 gr) należy się	62 gr
za 2-gi kg (620 kg/dni po 0.1 gr)	62 gr
za 3-ci kg (620 kg/dni po 0.1 gr)	62 gr
za 4-ty kg (620 kg/dni po 0.1 gr)	62 gr
za 5-ty kg (620 kg/dni po 0.2 gr)	1.24 zł
za 6-ty kg (620 kg/dni po 0.3 gr)	1.86 zł
za 7-my kg (620 kg/dni po 0.4 gr)	2.48 zł
za 8-my kg (620 kg/dni po 0.5 gr)	3.10 zł
w sumie wyniesie premja za ten miesiąc	11.16 zł

O wiele praktyczniej dochodzi się do tej końcowej liczby, mnożąc ilość kilogramów dni mleka przez stawkę wymienioną w rubryce trzeciej, przy odpowiedniej liczbie, jak w tym przypadku mnożąc liczbę 620 kg/dni przez liczbę 1.8 gr, która to cyfra jest sumą wszystkich premij do 8 kg mleka włącznie. Przy przeciętnej niższej od 1 kg, o ile wynosi mniej niż 0.5 kg, nic się nie dolicza, o ile jest wyższa od 0.5 kg, liczy się jak za cały kilogram. To znaczy, że nadwyżki 0.1 kg w powyższym przykładzie (gdzie było 8.1 kg) nie uwzględnia się i wypłaca się premję tylko za 8 kg, natomiast gdyby już było 8.55 kg, wypłaconoby premję wedle stawki należnej za 9 kg mleka.

Prócz tego należy wypłacać premję za wychowaną roczną jałówkę, o minimalnej wadze 250 kg, 1 zł, za każdy kg do 300 kg po 2 gr, za każdy kg powyżej 300 kg po 3 gr. Dla buhajków normy muszą być odpowiednio wyższe, a mianowicie za buhajka rocznego o minimalnej wadze 330 kg 2 zł, za każdy następny kg do 400 kg po 2 gr, za każdy kg powyżej 400 kg po 3 gr.

Nie należy nigdy zapominać o premji „ogonowej", tak zwanej Schwanzgeld przy każdej sprzedaży dla pastucha.

Przy stosowaniu tych premij należy jedynie zwrócić uwagę gumiennego, ażeby wydawał ściśle tylko tyle paszy ile obliczono, gdyż zachodzi obawa, że pastuch będzie kradł obroki i siano, by w ten sposób uzyskać większą mleczność czy też przyrosty. Nie potrzeba za to trzymać osobnego urzędnika, któryby miał kontrolować oborę. Zwykle obniży to koszta administracji, podwyższy wyniki, o ile naturalnie pastuch jest robotnikiem przeciętnie inteligentnym, a nie wybitnie głupim człowiekiem.

System premjowania winien być zastosowany również i przy zwykłych robotach rolnych, jak obróbka buraków, wożenie gnoju, siew, praca żniwiarek itd. O ile w wyżej przytoczonych przykładach obliczania czasu potrzebnego do wykonania pracy motyczenia buraków zastosujemy premje, wydajność pracy zwiększy się ogromnie. Uczynimy to w sposób następujący: przekonaliśmy się np., że robotnicy przy motyczeniu buraków pracują 10 godzin (czysty czas pracy), a obróbka planetem ręcznym 1 rzędu buraków trwa w danym wypadku wraz z % na odpoczynki 12 minut. Z tego wynika, że robotnik zmotyczy w jednym dniu pracy 50 rzędów buraków. Wobec tego, dla zachęcenia do wykonania pracy wedle obliczenia, każemy wykonać bez premji pracę 9 godzin, a więc 45 rzędów, za obowiązkowych 5 rzędów (w godzinie 10-tej) damy premję po 2 gr za 1 rząd, za każdy następny rząd, przepracowany z własnej pilności, damy po 3 gr premji, o ile robotnik wykona tylko 5 rzędów nadliczbowych, za każdy nadliczbowy rząd ponad 5 rzędów damy po 4 gr premji. Wysokość premji obliczyłem przy dzisiejszych cenach robotnika, płaconych na Podolu, to znaczy gdy płacimy dziewczynę do motyczenia buraków około 80 gr dziennie. Sposób ten zachęca do coraz bardziej wydajnej pracy, pozwala nam na czas wykonać wszystkie roboty, zużywając do tego celu mniejsze ilości robotników, i stwarza chętnych do pracy robotników. Nie można tylko, wypróbowawszy przez kilka dni, zachęconych do pracy premjami robotników wykorzystywać później i kazać im tyle pracy dziennie wykonać, ile to robili mając premje. W ten sposób zrazimy robotników do wytężonej pracy, gdyż przekonają się, że pracodawca chce ich tylko podejść, a następnie wykorzystać, nie doprowadzimy już tak prędko do wydajniejszej pracy i na długi czas stracimy możność wprowadzenia oszczędności w stosowaniu robotników.

Jak z wyżej przytoczonych moich wywodów, opartych na doświadczeniu we własnem gospodar-

---

kształtować w zależności od spekulacyjnego przesycenia lub ogołocenia rynku.

Celem organizacji naszego rynku nie jest poziom cen, oparty na sztucznej podaży i sztucznie wytworzonym popycie, lecz ustalenie gospodarczo usprawiedliwionej ceny, uwzględniającej koszta produkcji, transportu, handlu, i skromny dochód z warsztatu pracy.

Dla utrzymania stałych cen, jako podstawy opłacalności, dla utrzymania naszego ustroju rynku jest rzeczą konieczną, nie uciekając się do gospodarki planowej, usunięcie nietylko spekulacji ziemią, ale uniemożliwienie spekulacji chlebem.

Taki stan rzeczy może być osiągnięty tylko przez zespolenie wszystkich sił, zatrudnionych w produkcji i przetwórstwie produktów agrarnych w jednej organizacji w stanie żywicieli państwa, który nie pozwala nikomu odstąpić od sprawiedliwych cen, gdyż rynek jest dla innych osób zamknięty. Wszystkie zarządzenia, regulujące rynek w rodzaju dekretów amerykańskiego prezydenta lub angielskich, nie mogą wywołać pożądanego efektu, jeżeli nie będzie stworzona jednolita mocna organizacja żywicieli.

Stałe ceny, będące podstawą opłacalności dla rolnika, załamią się natychmiast, jeżeliby okazało się możliwem stworzenie ogniska dla spekulacji, które natychmiast gmach ten podważy.

Nie mniej ważnem od usunięcia wszelkiej możliwości dla spekulacji wewnątrz kraju jest ustalenie rozmiaru zagranicznego importu. Podobnie jak spekulacja może zachwiać poziom cen i wywołać zalew rynku rolniczego, tak również niekontrolowany przywóz artykułów rolniczych może wywołać silne wahania cen. Ale zaznaczam, tylko przywóz niekontrolowany.

Wbrew panującej opinji, tak wewnątrz naszego kraju, jak i zagranicą, że ustrój wewnętrznego rynku niemieckiego przynosi szkodę rolnictwu innych krajów, dowiodę państwu, że uporządkowane gospodarstwo, zapewniające niemieckiemu rolnictwu opłacalne ceny, umożliwia wymianę towarów zagranicą, gdyż nowy ustrój zapewnia podniesienie stopy życiowej niemieckiemu narodowi a szczególniej niemieckim rolnikom. Bezpośrednim skutkiem będzie regularna wymiana towarów za cenę sprawiedliwą, która przyczyni się do podniesienia stopy życiowej i w sąsiadujących z nami krajach. Doświadczenia ostatnich czasów potwierdzają trafność tej tezy. Trzeba jednak zaznaczyć, że taka wątła roślina, jak europejskie gospodarstwo, istniejące od 150 lat i ginące dziś wskutek błędnego rozwoju, może być wskrzeszone tylko przez stan rolniczy krajów europejskich.

Jeżeli się uda porozumienie rolnicze, jeżeli rolnicy naszych sąsiednich krajów uznają, że ich dobrobyt uzależniony jest także i od dobrobytu włościaństwa niemieckiego, zostanie osiągnięty wspólny cel gospodarczy i podniesienie zdolności nabywczej i stopy

stwie, wynika, można wprowadzić, drogą stosowania obliczeń czasu potrzebnego do wykonania pracy, jak też równoczesnego stosowania premji, podwyżkę wybitną wydajności pracy naszych robotników, a przez to uzyskać znaczne zmniejszenie wydatków na koszta robocizny. Trzeba jednak poświęcić w początkach wprowadzania tych innowacyj sporo czasu temu zagadnieniu, a to na zaznajomienie się kierownika gospodarstwa z jego teorją, jak też na spopularyzowanie samych zasad pracy premjowanej między urzędnikami i dozorcami, a potem między robotnikami rolnymi. Dokładne zastosowanie systemu premjowania i obliczania czasu potrzebnego do wykonania pracy musi dać wówczas dodatnie wyniki.

Inż. Bronisław Staniszewski

Uwagi o letniem żywieniu krów i koni roboczych

Zdawałoby się napozór, że niema nic łatwiejszego, jak karmić krowy lub konie robocze w lecie, gdy paszy zielonej dość; a tymczasem i tu widzi się błędy, bo albo zbytnio polegamy na tej trawie czy pastwisku, na którem nieraz „trawa trawę goni", albo to pastwisko jest podmokłą łąką, pełną twardych, kwaśnych traw, a gdy karmimy w oborze dowożąc różne mieszanki, czy koniczyny, to znów tak niemi opychamy krowy, że przydałaby się tu gruba oszczędność.

Że dla krów mlecznych w lecie najlepsze jest dobre, suche pastwisko, z wodą obok płynącą, tego nie potrzeba udowadniać. Daje ono bowiem idealne warunki bytowania zwierzętom, bo i ruch i światło i powietrze doskonale wpływają na zdrowie, hartują organizm, zapobiegają chorobom, zwłaszcza gruźlicy u bydła.

Umiejętny dobór traw na racjonalnie prowadzonych pastwiskach wystarcza na przeciętne potrzeby krowy, t. j. na podtrzymanie jej życia i produkcję mleka. Tylko wysokim mlecznicom dodaje się, stosownie do ilości mleka, nieco paszy treściwej (np. gdy dają wyżej 12—18 l). Gdy pastwisko gorsze, musimy krowy mleczne „podkarmiać" w oborze. Dawniej uciekano się zawsze do pasz treściwych, jako mniej kłopotliwych. Dziś tylko bardzo mlecznym dodajemy tych pasz, zwykle w postaci otrąb pszennych, gdyż makuchy w lecie bydło niechętnie je. Ale mniej mlecznym, dla których jednak pastwisko nie wystarcza, czy to wskutek złej gleby, czy złego doboru traw, czy też gdy nie odrosło na czas wskutek posuchy, można brak białka w paszy zastąpić nie drogiemi paszami treściwemi, lecz zielonkami roślin motylkowych jak koniczyny, lucerny, czy też mieszanki (wyki, grochu, bobiku z owsem i t. p.). Gdy brak białka w paszy, to dodawanie np. samej tylko zielonej trawy nie dużo pomoże, bo krowa wprawdzie wypełni sobie nią żołądek (co można uskutecznić i przez dodanie taniej paszy jaką jest np. słoma), ale w trawach mało stosunkowo białka, stąd mleka wiele nie będzie.

Na pastwisku najlepiej paść sposobem „palikowania", t. j. pasienia krów na sznurze, którego koniec przytwierdza się do wbitego w ziemię kołka, a drugi uwiązując do specjalnie założonej klamry z 2 drewienek na pysk krowy, albo wprost do kółka kantara, nałożonego krowie. W miarę wyjadania trawy przesuwamy palik ze sznurkiem. Wprawdzie przy tem są pewne niedogodności, jak przestawianie palików w miarę wyjadania trawy w promieniu uwiązanego sznura, oraz dowożenie krowom wody, dla napojenia ich 3 razy, a w upalne dnie i więcej, ale korzyść takiego pasienia nad pasieniem „gromadą" na pastwisku jest o tyle większa, że można każdej krowie dodać na pastwisku paszy treściwej, stosownie do ilości danego przez nią mleka, a następnie — co jest rzeczą bardzo ważną — pasienie na lince zaoszczędza paszę, bo bydło nie łazi po pastwisku, nie depce, tak, że nawet mieszankę motylkowych można spaść na polu, bez uciekania się do ich koszenia, zwózki etc.

Niektórzy są tego przekonania, że system pasienia krów na uwięzi na pastwisku może być tylko dostosowany do równych obszarów i do tego dużych, a nie da się zastosować do wypasania szkarp dróg, czy rowów. Mniemanie to jest błędne. W Holsteinie i na to wynaleźli sposób. Mając wąski pas pastwiska, wbijają 2 kołki wzdłuż kawałka pola, przeciągają

życiowej Europejczyka, a szczególniej europejskiego rolnika.

My rolnicy chłopi nie przyczyniliśmy się do tego, że został zaszczepiony zamorskim ludom europejski ustrój gospodarczy z takim wynikiem, że ludy te, dzięki niskim potrzebom życiowym, zagrażają dziś poważnie gospodarstwu europejskiemu. Rolnicy zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy i ich życzenia idą w tym kierunku, aby stworzyć warunki dla podniesienia siły nabywczej i naszych sąsiadów, co wpłynąć musi i na zwiększenie naszego wywozu. Przy zwiększeniu zdolności nabywczych u ludności zwiększy się import do Europy, przywóz surowców i wywóz do krajów zamorskich, i w tem leży zagadnienie odbudowy i rozwoju pokojowego gospodarstwa europejskiego.

Nasza agrarna polityka dąży zatem do stworzenia możliwości uczciwej wymiany poglądów w sprawach rozstrzygnięcia gospodarczych problemów Europy zapomocą bezpośrednich rokowań między dwoma krajami. Z tego punktu widzenia dążymy w naszej polityce agrarnej do odbudowy światowego gospodarstwa, kroczącego po błędnej drodze. Te poglądy znalazły oddźwięk wśród rolników Europy i dlatego nasza polityka agrarna wzbudza tak powszechne zainteresowanie. Daje się to wytłumaczyć tem wrażeniem, że tym razem spróbowano wyrwać z korzeniami zło. Panie i Panowie zdają sboie sprawę z tego, jak prędko można usunąć chorobę, jeżeli powód jej jest stwierdzony i diagnoza była trafną. Mamy nadzieję, żeśmy ten problem rozwiązali, i że inni europejscy rolnicy także będą z nami współpracować, aby z uwzględnieniem ich własnych gospodarczych zagadnień dopomogli nam w naszej pracy. Wiemy dobrze, że każdy naród ma do przezwyciężenia znaczne trudności i my uszanujemy dążenia i cechy charakteru każdego narodu. Program nasz polega na odbudowie gospodarstwa przez stan rolniczy, opierający się na ziemi i tradycji.

Niezależnie od polityki rolnej naszego wodza rolnictwa, rozwija się u nas silny prąd do powrotu do dawnych chłopskich zwyczajów i trybu życia. Kto zwiedzał naszą wystawę podczas tygodnia rolniczego w Berlinie, mógłby to potwierdzić. My pielęgnujemy tę ideę, którą rozumieją wszyscy rolnicy, niezawodnie i polscy, że rolnictwo daje nam możność egzystencji, ale nie jest naszym celem zdobyć z własnego zagonu majątek w tym celu, aby go utopić w rozrywkach wielkomiejskich. Zrozumiecie nas, Panowie i Panie, jeżeli odtworzycie w swych myślach obraz radosnych barw waszej własnej sztuki ludowej, strojów ludowych, bogactwo rytmu w waszym tańcu i muzyce, które pozwalają odgadnąć ducha waszego ludu, dla którego lud niemiecki, szanujący własne zwyczaje, ma wiele zrozumienia.

Niemiecka polityka rolna obejmuje zatem zagadnienia ustawodawcze, gospodarcze i kulturalne, które zasadniczo uzupełnią się. Restytucja praw rol-

między kołkami silny sznur, przewlekając go przez kółko sznura, do którego przywiązują krowę. Kółko ślizga się po sznurze, a krowa wyjada wąski pas trawy po obu bokach naciągniętego sznura, a gdy wypasie kawałek wąskiego pasa, kołki dalej się przestawia.

Karmiąc z konieczności bydło przez całe lato w oborze, nie należy zapominać, by przynajmniej po 2 godziny dziennie użyły spaceru na świeżem powietrzu, co wpływa dobrze na zdrowie, apetyt i ułatwia krowom wycielenie się.

Przy karmieniu zielonkami w oborze stale widzi się ten błąd, że za dużo daje się karmy bogatej w białko, a więc najdroższej. To, że krowa je chętnie podaną w nadmiarze paszę, jeszcze niczego nie dowodzi. Je, bo musi napchać swój bardzo duży żołądek, inaczej stale będzie odczuwała głód. Ale napychanie jej żołądka drogą paszą nie wytrzymuje pieniężnej kalkulacji. Trzeba jej dać tej drogiej paszy tylko tyle, ile potrzeba dla jej organizmu, dla odnowienia tkanek, jak też na wyprodukowanie mleka, a pozatem można „dopchać" jej żołądek tańszą paszą, np. słomą. Jeśli bowiem krowa mleczna napcha sobie cały żołądek li tylko paszą zieloną i do tego białkowatą, to wiadomo, że część białka z tej paszy nie pójdzie na pożytek, lecz nadmiar z kałem zostanie wydalony. Oprócz tego każda skarmiona pasza zielona, zwłaszcza młoda, powoduje rozwolnienie, a takie zaburzenie, nawet niewielkie, nie może być korzystne dla zdrowia krowy.

To też nic dziwnego, że chcąc tych błędów uniknąć, radzą sobie w ten sposób, że zieloną paszę mieszają ze słomą i tną na długą sieczkę, wskutek czego ma się tę korzyść, że: 1) zaoszczędza się zieloną karmę, 2) przy jedzeniu sieczki z takiej paszy krowa, opędzając się od much, nie rozrzuca w około siebie podanej paszy, 3) sok z zielonek zostaje wchłonięty w sieczkę i nie marnuje się, a sieczka jest tym sokiem jakby „okraszona" i chętniej przez bydło zjadaną, 4) krowa nie dostaje rozwolnienia, gdyż słoma działa zatwardzająco, a więc reguluje trawienie, 5) nakoniec skoro skarmiamy pasze, powodujące wzdęcia u bydła, razem ze słomą, to obawa o nie grubo się tu zmniejsza.

Jeśli nie chcemy, zmieszawszy słomę z zieloną motylkową rośliną, ciąć je razem na sieczkę, to przynajmniej dobrze jest widłami przetrząść ją na toku ze słomą, przez co zaoszczędziwszy zielonek, lepiej je potem wysuszyć na siano. Zwłaszcza w tym roku zapowiada się słaby urodzaj na słomę, wogóle na paszę, dla tego oszczędność każda jest tu na miejscu.

Ile zielonej paszy trzeba dawać na sztukę bydła? Zależy to od żywej wagi krowy, jej mleczności, oraz od rodzaju samej paszy zielonej, t. j. czy jest bogata w białko, jak motylkowe (koniczyna, lucerna, seradela, esparceta, wyka, groch i t. p.) czy też uboga, albo o małej zawartości białka jak koński ząb, trawa łąkowa, szporek, gorczyca biała i t. p. Naturalnie, że trzeba wziąć pod uwagę, czy karmi się zielonkami tuż przed ich okwitnieniem, czy w pełni kwitnienia, czy gdy okwitły, bo im później skarmiać będziemy, tem więcej trudno strawnych części, a mniej białka. Nawet sama gleba ma wpływ na jakość zielonek. Przeprowadzone badania wykazały, że krowa może zjeść dziennie 50—100 kg zielonej paszy. Taka jednak ilość byłaby marnowaniem paszy. Przeciętnie daje się motylkowych około 5 kg na każde 100 kg żywej wagi i około 2 kg na każdy litr mleka, a resztę dodaje się słomy chociażby w formie zakładki na noc.

O ile pasza bezbiałkowa, to z konieczności trzeba podwyższyć tę dawkę o jakieś 50% lub dodać pasz treściwych. Zwykle gdy pasze są bezbiałkowe, to już powyżej 8 litrów mleka dodaje się krowom paszę treściwą; gdy bardzo białkowa, jak koniczyna, czy lucerna, to dopiero powyżej 15-tu litrów. Pewną wskazówkę dają próbne udoje i normowanie według norm karemnych.

Na pastwisku krowa mniej może zjeść, gdyż wybiera najlepsze i najstrawniejsze rośliny.

Kosząc paszę zieloną, nie należy kosić „na zapas", gdyż łatwo grzeje się, fermentuje i potem szkodzi bydłu. By osłabić szkodliwość takiej paszy, kropią ją soloną wodą. Resztki paszy ze żłobów usuwać, gdyż łatwo pleśnieje i fermentuje.

W tym roku pewno będzie się odczuwać brak paszy. To też już obecnie trzeba wykorzystać każdy kawałek pola, by z niego zebrać czy to trochę paszy, czy jakiejś ściółki na zimę. Obkaszać więc warto rowy, miedze, obsiewać mieszankami bodaj nieużytki.

---

ników niemieckich jest według naszego przekonania podstawą do wskrzeszenia praw rolników europejskich. Podczas wymiany naszych poglądów interesują nas postulaty waszych rolników i wierzymy w to, że możemy sobie wzajemnie pomóc. Nasza polityka rolna jest początkiem nowego okresu w rozwoju ludu, a nie zakończeniem.

Reforma gospodarstwa rolnego i usunięcie walki wszystkich ze wszystkimi umożliwia rolnikom niemieckim stworzenie podstawy egzystencji na własnym zagonie i umożliwia odbudowę dogodnej wymiany towarów między narodami. Obudzenie drzemiących sił starej kultury rolniczej umożliwia niemieckiemu narodowi wyrzeźbić nowe skarby kultury, które posiadają i inne narody. Powstaje możliwość regeneracji wartości, cechujących poszczególne narody, u innych europejskich narodów, które były podstawą europejskiej kultury.

Wyniki naszej polityki agrarnej dają pewną gwarancję pokoju, bez którego egzystencja Europy jest niemożliwą. Niemieckie rolnictwo wyciąga rękę do każdego w celu współpracy nad wspólnemi problemami. Niemieckie rolnictwo obrało sobie za cel osiągnięcie moralnych zdobyczy, które są jedynie trwałe. Że stanem rolniczym związane są losy polskiego i niemieckiego narodu oraz losy Europy."

* * *

Odczyt Hansa Wintera jest niewątpliwie rewelacyjny i odzwierciadla psychikę dzisiejszych mężów stanu Trzeciej Rzeszy. Klęska narodu niemieckiego, przypieczętowana w Wersalu, i jej skutki wywołały wstrząs w mentalności narodu. Język, którym przemawiają Hitler, Darré, Winter jest innym od tego, który słyszeliśmy z ust Bismarcka, Wilhelma II., Bülowa, a także Stresemanna i Brüninga. Nowi mężowie stanu szukają wartości moralnych na wsi, nie znajdując ich w miastach, zamieszkałych przez większość narodu. Trudno przesądzać dziś, czy Trzecia Rzesza zdoła przezwyciężyć trudności gospodarcze, które jej zostawiły pierwsza i druga, ale zdrowy instynkt skierował jej wodzów na wieś i tam tworzone są kadry bojowników, których zadaniem jest wskrzeszenie pracy pokojowej, opartej na wymianie międzynarodowej produktów. Ujemny bilans handlowy jest silnym bodźcem do wyrzeczenia się programu bezwzględnej autarkji, a nowy ustrój rolniczy, oparty na systemie silnych majoratów, wysuwa na czoło mniej liczną, ale potężną warstwę rolniczą, w której ręku spoczną przyszłe losy państwa. Jeżeli polscy rolnicy i nadal spotkają się z dobrą wolą niemieckich rolników, to porozumienie między obu krajami stanie się naprawdę doniosłym wypadkiem historycznym, nader pożądanym.

K. Ż.

a po sprzęcie żyta można jeszcze posiać jakąś mieszankę, gorczycę białą; a i rzepa ściernianka może dać jeszcze niezły plon w jesieni jako okopowa roślina.

Co do letniego żywienia koni, to możnaby powiedzieć, że błędem jest sądzić, że przygodne pasienie konia nocami może mu zapewnić potrzebną siłę. Pasza zielona może wystarczyć, ale przy lekkiej bardzo robocie i do tego w pracy powolnej. Nie można bowiem wymagać od konia, by biegał szybko, mając, w stosunkowo małym żołądku, dużo wodnistej, soczystej paszy. Pastwisko zatem jest dobre dla koni roboczych, ale jako „dodatek" do zwykłego obroku dziennego.

Pamiętać również należy, że najczęściej w lecie spotyka się z chorobą koni, tak zwanym „ochwatem", występującym najczęściej po napojeniu zgrzanego konia. Nigdy konia zgrzanego nie należy poić. Niektórzy twierdzą, że o ile zaraz po napojeniu zmusić konia do szybkiego biegu, to niema obawy o ochwat. Ale jest to loterja. Uda się 100 razy, a za sto pierwszym możemy zmarnować konia. Pocóż ryzykować? Zgrzanego konia powoli (nakrywszy derką) oprowadzać, wytrzeć wiechciem ze słomy, a dopiero potem napoić i dać obrok. Najlepiej najpierw trochę siana, potem wody, a nakoniec owies. O ile koń spragniony, można wiecheć siana zamoczyć w wodzie, by zwilżył gardło, przegryzł sianem, a potem dać wodę i obrok. Pojenie tuż po obroku jest zasadniczym błędem i powoduje tak częste u koni kolki. Woda bowiem u konia gromadzi się jako zapas nie w żołądku, a w ślepej kiszce. Gdybyśmy zaraz po nakarmieniu konia napoili go, to woda spłócze niestrawione i nierozłożone części obroku do kiszek, a przecież do rozkładu pokarmu potrzebne są soki żołądkowe. Nic dziwnego, że gdy ich brak, to karma nie rozkłada się należycie, powoduje zachorzenia i kolki nieraz śmiertelne.

Przestrzec też trzeba przed karmieniem koni silnie zmęczonych tak popularnym owsem. Lepiej wtedy uszczuplić nieco owsa, a dać nieco otrąb, zielonek, (w zimie buraków), słowem lekko strawnych pasz. Również gdy koń nie pracuje, należy owsa ująć, a dać trochę otrąb i zielonek. Nieprzestrzeganie tych prawideł było niejednokrotnie przyczyną strat konia.

Na osłabione konie dłuższy odpoczynek i dobre pastwisko jest najlepszem lekarstwem. Naturalnie konie nie powinny być krępowane na pastwisku pętami, ograniczającemi swobodę ruchów, i męczącemi konia.

Nakoniec należy raz na zawsze zaniechać pasienia koni snopami zbóż w czasie żniw. Ziarno w snopach jest niewypocone, i jako takie nieraz wprost zabójcze dla konia o bardziej delikatnym przewodzie pokarmowym. Karmienie taką „snopówką" było już nieraz opłakiwane przez właściciela, który sam, ot „z dobrego serca" podsunął koniowi zboża, nie wiedząc, że truciznę mu nieraz podaje.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Wpływ rodzaju i kwasoty gleby oraz nawożenia na występywanie parcha ziemniaczanego. W zeszycie 7 „Pflanzenbau" z r. 1934 omawia Spenemmann, na podstawie kilkuletnich doświadczeń, przeprowadzanych w Turyngji w różnych miejscowościach i na różnych stanowiskach, powyższe zagadnienie.

Najczęściej występował parch na mocniejszych piaskach (75'8%), trochę rzadziej na lekkich glebach piaszczystych (57'8%). Na glinach rzadziej (lekkie glinki 35'8%, ciężkie 24'8%). Na glebach wapiennych wreszcie brak go było zupełnie.

Słabsze, na glebach gliniastych niż na piaskach występowanie parcha, najprawdopodobniej łączy się z mniejszą przewiewnością tych pierwszych, przedstawiając tem samem mniej korzystne środowisko dla rozwoju grzybków. Natomiast brak parcha na glebach wapiennych jest o tyle uderzający, że przecież nawet niejednokrotnie silniejsze wapnowanie uważa się za jedną z przyczyn, wywolujących parchy. Eichinger przypuszcza, iż wysokie właściwości regulujące gleb wapiennych są może tego przyczyną. Wskazuje następnie na dezynfekcyjne działanie wapna. Jest to możliwe naturalnie tylko do tego czasu, dopóki w glebie znajduje się wolny $CaCO_3$. Ponieważ obecność wolnego $CaCO_3$ i jego ilości wahają się w szerokich granicach w zależności od ilości

Z naszych hodowli.



Grupa krów z obory Szówsko na pastwisku maj 1934 r. — Krowy: „Zapałka" Nr. Zw. 1555N. „Kampanula" Nr. Zw. 1848N i „Rózga" 1554N., które w latach 1932/3 w przecięciu dały 5842 kg mleka, 3.02% tłuszczu i 171.9 kg tłuszczu.



Krowa „Śliwa" z obory Szówsko, Nr. Zw. 1567N, która za trzy lata, od 1930 do 1933, wyprodukowała 5694 kg mleka, 3.15% tłuszczu, 181.0 kg tłuszczu w przecięciu rocznie.

wapnia, własności regulujących gleby, a przy zwapnowaniu od czasu jaki dzieli zakładanie bulw od momentu dostarczenia glebie wapna, więc też tem tłumaczyć można znaczne różnice jakie obserwowano w praktyce we wpływie wapna na parcha.

Reakcja gleby nie wydaje się być czynnikiem decydującym przy występowaniu parcha. Obserwowano również parcha nawet na silnie zakwaszonych glebach, należy jednak zaznaczyć, że niebezpieczeństwo parcha na glebach alkalicznych jest ogólnie mówiąc dużo większe.

Co się tyczy wreszcie wpływu, jaki wywiera nawożenie, to w doświadczeniach wazonowych Eichingera jako hamujące okazało się nawożenie bez nawozów sztucznych, ale tylko w tym wypadku, o ile pod przedplon również nie zostały dane nawozy sztuczne, następnie siarczan amonu, superfosfat, siarczan magnezowo-potasowy, nawozami natomiast sprzyjającemi rozszerzaniu się parcha były tomasyna, saletra sodowa, saletra wapniowa, sole potasowe.

U Spenemmanna, w interpretacji doświadczeń zbiorowych, a nie wazonowych jak u Eichingera, naturalnie że korelacje pomiędzy nawożeniem a występowaniem parcha nie wystąpiły tak wyraźnie, ogólnie jednak można powiedzieć, że nawożenie kwaśne naogół wpływało hamująco na parcha, aczkolwiek niejednokrotnie zostawało neutralizowane przez silne dawki tomasyny, lub azotniaku.

Brak związku pomiędzy ilością i porą nawiezienia gnojem a częstością i nasieniem parcha ziemniaczanego.

Wapnowanie bezpośrednie po zasadzeniu nie wpływało na rozwój parcha. Odwrotny stosunek zachodzi przy wczesnem wapnowaniu, i to niezależnie od tego, czy reakcja jest jeszcze kwaśna, czy też już zasadowa.

Należy jednak zaznaczyć, że zagadnienie wpływu wapna na parcha ziemniaczanego jest jeszcze dalekie od całkowitego wyjaśnienia.

Z odmian, biorących udział w doświadczeniu, a znanych u nas w Polsce, większą wrażliwością na parcha wyróżniała się Parnassia, średnią Sickingen i Wekaragis. Słabą Erdgold, a Ackersegen okazywał się prawie odpornym. *Dr. A. Listowski.*

Korzyści z sadzy. W obecnych ciężkich czasach, powinno być wykorzystane to wszystko, co daje zysk, a tembardziej gdy nic nie kosztuje.

Zagranicą mają wiele korzyści z sadzy kominowych, a u nas się je marnuje.

Najlepsze są sadze z drewna. Zawierają one 1,3% azotu w postaci amonjaku, 0,4% kwasu fosforowego, 2,4% tlenku potasu i 10,0% tlenku wapnia, częściowo pochodzących z poskrobków ze ścian komina. Sadze z węgla kamiennego zawierają ok. 2,4% (czasami do 6%) azotu, 0,4% kwasu fosforowego, 0,1% tlenu potasu i 4% tlenku wapnia. Sadze z węgla kamiennego, a szczególniej z torfu, czasami zawierają szkodliwe dla roślin związki siarki, więc nie mogą być pod nie bezpośrednio użyte, tylko wpierw muszą przegnić w kompoście, co dla niego jest korzystne, bo sadze odstraszają swoim zapachem rozmaite chętnie w nim przebywające owady.

Przesiane sadze — bez związków siarki — doskonale się nadają do nawożenia łąk, pod buraki, marchew pastewną i karotę, pod kwiaty, szczególnie róże, pod wszelkie warzywa i drzewa owocowe. Nawożenie sadzami dodaje czarnego zabarwienia ziemi, przez co więcej pochłania promieni słonecznych i silniej się ogrzewa słońcem. Jest to bardzo ważne dla ziemi bezpróchnicowej. Zagraniczni ogrodnicy twierdzą, że po nawożeniu sadzami róża miewa ciemniejsze zabarwienie płatków kwiatowych i liści róży, większe i liczniejsze kwiaty, oraz przeciwdziała nachodowi mszyc.

Czescy ogrodnicy przyrządzają doskonały nawóz mieszając 3 części przesianych sadzy z 1 cz. soli kuchennej. Te zagony, na których ma być na wiosnę sadzona kapusta, to już na jesieni obsypują sadzami, solą bydlęcą i drzewnym popiołem, ażeby stamtąd wypędzić wszelkie szkodniki. Poziomki i truskawki na jesieni wynawożone sadzami, lepiej na wiosnę owocują, dając większe i ładniejsze owoce. Sadze jako nawóz pod korzeniowe warzywa t. j. marchew, buraki, selery i t. p. bardzo są wychwalane przez czeskich ogrodników. Szczególniej dobrze działają sadze dla selerów, bo są ładniejsze, grubsze i bez różnych plam i z ciemniejszą zieloną nacią. Gdy śnieg rozstaje, posypują trawniki i szczypiorek sadzami. Sadze zalewają gorącą wodą, a jak ostygnie, podlewają nią kwiaty doniczkowe.

Francuzi Rivière i Pisard zrobili próbę uczernienia ściany sadzami, przy których rosły brzoskwinie. Skutkiem silniejszego ogrzania się, ciepłota przy uczernionej ścianie była stale przez cały okres wzrostu o 6 stopni C. wyższa i przez to wpszystkie brzoskwinie równomierniej i znacznie wcześniej dojrzały. W łąkach i pastwiskach doskonale przesiane sadze niszczą mech. Podmiejscy warszawcy ogrodnicy dodają do sadzy podwójną ilość wapna, następnie mieszają z dużą ilością ziemi, pozostawiają na kupie. Na pare tygodni przed użyciem przekupuje się ją.

Sadze swoim zapachem odstraszają rozmaite szkodniki, a gdy się dostaną do ich tkanek to powodują śmierć. Zawierają dużo cjanków, więc działają zabójczo, jak azotniak, na niektóre chwasty. Ogrodnicy posypują sadzami napastowane szkodnikami liście i kwiaty np. przez słodyszką, pchełkę, mszyce, gołe ślimaki. Ślimaki trafiwszy na sadze, tyle wydzielają z siebie śluzu, że osłabiają się i zdychają. Na rośliny sypać sadze gdy są mokre od rosy, po deszczu, a nawet polane zimnemi mydlinami, żeby do nich lepiej sadze przylegały. Gdyby deszcz zmył sadze, to trzeba je ponownie sypać. Sadze zastępują droższy pył tytoniowy do zwalczania szkodników szczególniej w krzyżowych, np. kapusty, brukwi, rzodkiewki i t. p. Jak tylko pokażą się czarne mszyce na strączkowych np. bobie, bobiku, to je sadzami obsypać.

W Anglji sypią 20 kg sadzy do worka, mieszają w 150 l wody, żeby je kilka dni ługowała. Do ługu dodają 2 garści gaszonego wapna. Jak się ciecz ustoi, to spryskują nieco rośliny napadnięte przez czarnego pajączka.

Duże rany w drzewach zalepiać mieszaniną 1/3 sadzy, 1/3 gliny i 1/3 wapna. Dodać do tej mieszaniny sierści, np. wyzgrzeblowanej wczasie czyszczenia krów. Mieszać je tak długo dodając po trochu wody, żeby ta masa podnoszona patykiem ciągnęła się za nim. Wtedy dodać wody i zalepić tą papkowatą mieszaniną rany u drzew.

Z oczyszczonych sadzy wyrabiają czarną farbę.

Nową skórę, braną do wyrobu uprzęży, czernią mieszaniną siarczanu żelaza i odwaru kory dębowej. Starą uprząż, ażeby nie twardniała, nacierają mieszaniną łoju, niesolonego smalcu i przesianych sadzy. Skóra będzie miękka i nie będzie pękać. Ta mieszanina jest lepsza dla skóry, niż niektóre smarowidła, które ją uszkodzają.

Na kupach kompostowych rozsypywać sadze na ich wierzchu, ażeby słońce lepiej ją ogrzało i nie rozmnażały się w nich owady.

Inż. J. L. (RAP).

Produkcja sztucznego gnoju. „L'agriculture Nouvelle" podaje sposób sporządzania gnoju, a to nie drogą dotychczas praktykowaną, t. j. zapomocą produkcji zwierzęcej, ale traktowania suchej masy słomy odpowiedniemi środkami chemicznemi. W ten sposób przerobiona słoma w niczem nie ma ustępować naturalnemu nawozowi. Zastosowanie tego sposobu przyrządzania gnoju na małą skalę ma duże znaczenie dla ogrodników podmiejskich, ogródków działkowych, oraz gospodarstw, gdzie mało inwentarza, a dużo taniej słomy. Brak zbytu na słomę uczynił ją produktem tak tanim, że przy braku dostatecznej ilości inwentarza, kto posiadał jej nadmiar, nie miał poprostu możności celowego jej zużycia. Wyżej cytowany tygodnik francuski, podaje opis sposobu wykorzystania nadmiaru słomy we własnem gospodarstwie przez poddanie słomy fermentacji, przy równoczesnem użyciu nawozów sztucznych. W streszczeniu przebieg fabrykacji przedstawia się następująco:

Celem przeprowadzenia doświadczenia, względnie przejścia na stałą fabrykację, musimy rozporządzać zbiornikiem na gnojówkę, względnie wodę studzienną lub deszczówkę, oraz odpowiedniem zagłębieniem w terenie, który pozwoli na racjonalne stosowanie przepisu. Prócz zbiornika, koniecznością jest posiadanie pompy celem zraszania, a temsamem utrzymania produkowanego nawozu w stałej wilgoci.

Podkładem (stanowiskiem) pod nawóz preparowany będzie danie jednej warstwy gnoju w wysokości około 30 cm. Na pokładzie gnoju umieszczamy kolejno cztery warstwy słomy, a to w ten sposób, by wysokość nie przekraczała 1 m. Podczas układania warstw słomy, konieczne jest zlewanie gnojówką zapomocą pompy, a w braku gnojówki wodą. Po każdej warstwie słomy dajemy w stosunku na 1.000 kg słomy 5 kg azotu w formie 25 kg siarczanu amonowego (20%), potem w miarę postępu fermentacji, dajemy połowę tej ilości (t. j. następne warstwy).

Koniecznością jest zwracanie uwagi na temperaturę wewnętrzną, a to zapomocą termometru, który umieszczamy w rurze żelaznej w środku. Po 3—4 dniach trwającej fermentacji osiągamy temperaturę około 65° C. Z chwilą osiągnięcia powyższej temperatury, silnie udeptujemy słomę i równocześnie skrapiamy całość jak wyżej.

Uzasadnieniem konieczności użycia na pierwszą warstwę gnoju jest to, że bakterje, zawarte w warstwie danego jako podkład nawozu, mogą się swobodnie rozprzestrzeniać w preparowanej słomie, dzięki azotowi i wilgoci, tak, że w niedługim czasie fermentacja jest przeprowadzona. Z chwilą, gdy pierwsza warstwa słomy (1 m) po 3—4 dniach uległa fermentacji, możemy założyć drugą warstwę, traktując ją identycznie jak pierwszą, lecz dając połowę ilości siarczanu amonowego. Trzymanie gotowego już nawozu miesiącami na otwartem powietrzu nie jest wskazane, gdyż taki nawóz uległby rozkładowi, obniżając swoją wartość do minimum.

To są ogólne przepisy, których trzymanie się da dobre rezultaty w uzyskaniu sztucznego gnoju.

Nawóz ten w niczem nie różni się od produktu naturalnego. Posiada ten sam kolor, woń i skład chemiczny. Posiada — jak wykazała analiza chemiczna — na 1000 kg masy 5 kg azotu, 3 kg kwasu fosforowego i 5 kg potasu. Działanie jego w ziemi jest identyczne jak nawozu naturalnego, co wykazały liczne doświadczenia. W końcu, uzyskanie tego rodzaju nawozu nie pociąga za sobą zbyt wielkich kosztów, bowiem z 1000 kg słomy uzyskujemy 2500 kg nawozu, tak, że na 1000 kg sztucznego gnoju dajemy 400 kg słomy i 8 do 10 kg siarczanu amonowego, odliczając od tego pracę ręczną w postaci wywożenia gnoju ze stajni. Sporządzanie tego nawozu ma i tę dobrą stronę, że pozwala na wykorzystanie stałego robotnika w dnie słotne. Nie trzeba nadmieniać, że przyrządzanie tego rodzaju nawozu na małą skalę wybawi z kłopotu właścicieli ogrodów pod miastem, gdzie w dobie mechanizacji brak nawozu naturalnego daje się coraz więcej odczuwać. *Juin.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Prof. Mag. J. Gordziałkowski. Higjena i lecznictwo zwierząt domowych. Vademecum weterynaryjne dla lekarzy i hodowców. Warszawa 1935. Vademecum Prof. Gordziałkowskiego składa się z dwu części. Autor omawia w części pierwszej higjenę zwierząt domowych, która jest podstawą utrzymania inwentarza żywego w stanie zdrowym. Szczególną uwagę zwraca na higjenę stajni, obory, chlewni i owczarni, pielęgnowanie i żywienie zwierząt, oraz higjenę ciąży, podając cenne dla hodowcy wskazówki z tej tak ważnej dziedziny. Część druga jest poświęcona chorobom zwierząt domowych. W sposób jasny, treściwy i zrozumiały nietylko dla hodowcy, lecz i dla laika są omówione niemal wszystkie choroby zakaźne, pasorzytnicze, wewnętrzne, skórne i chirurgiczne, zdarzające się najczęściej u zwierząt domowych. Przy każdem schorzeniu podany jest sposób leczenia. Autor, jako wieloletni doświadczony praktyk, podaje cenne wskazówki w zakresie lecznictwa zwierząt domowych, które umożliwiają hodowcy i rolnikowi stosowanie zabiegów i nagłej pomocy we wielu schorzeniach, nie cierpiących zwłoki i wymagających natychmiastowej interwencji. Z powyższych względów Vademecum Prof. Gordziałkowskiego odda niewątpliwie duże usługi każdemu hodowcy i rolnikowi. Wydawnictwo jest staranne, daje się tylko odczuwać zupełny brak rycin. *A. T.*

Zeszyt V-ty (tomu 2) Encyklopedji „Świat i Życie". Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1934 r. Ukazał się już zeszyt V zarysu encyklopedycznego współczesnej wiedzy i kultury „Świat i Życie" i zawiera, jak zawsze niezmiernie urozmaicony, ciekawy i aktualny materjał ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia. Tak więc np. takiemi w najlepszem tego słowa znaczeniu aktualnemi pracami są dwa artykuły K. Smogorzewskiego „Gdańsk" i „Gdynia", poruszające w sposób bardzo wszechstronny zarówno problem Gdyni, tak ważny z ogólnego polskiego punktu widzenia, jak i zagadnienie współżycia Polski z Wolnem Miastem. W jednym i drugim artykule przystępnie i jasno wyłożono, na czem polega doniosłość obu tych zagadnień i pokazano, jak winny się one ukształtować z punktu widzenia nowej rzeczywistości polskiej. Bardzo bogato reprezentowany jest dział ekonomiczny. Do tego działu należy przedewszystkiem doskonały i niezmiernie zajmujący artykuł Min. Ignacego Matuszewskiego „Gospodarka", w popularny i lekki sposób wprowadzający młodego czytelnika w zawiłe problemy podstawowych pojęć ekonomicznych. Obok tego artykułu zwraca też uwagę jasny i przystępny artykuł T. Sławińskiego „Giełda", wyjaśniający to słowo, które młodzież słyszy tak często, a o którem zazwyczaj wie tak niewiele. Na pograniczu zagadnień gospodarczych i przyrodniczych znajduje się artykuł W. Miśkiewicza „Gleba", w którym autor daje nietylko pogląd na przyrodniczą stronę tego problemu, ale i na jego znaczenie i aspekt z punktu widzenia całości naszej gospodarki rolnej. Dział przyrodniczy jest reprezentowany bardzo bogato. Do działu tego wchodzą artykuły takie, jak „Gąbki" dr. T. Wolskiego, „Gniazda" dr. J. Domaniewskiego, jak wreszcie dwa doskonałe artykuły ujmujące całokształt pewnych nauk, a więc „Geografja" prof. dr. St. Pawłowskiego i „Geologja" prof. dr. J. Lewińskiego. Młodociany matematyk ucieszyć się powinien artykułem „Geometrja" dr. Ottona Nikodyma, który rozważania swoje doprowadza aż do ostatnich zdobyczy matematyki, pokazując drogi rozwoju geometrji współczesnej. Czyż znajdzie się wśród młodych, a może i starszych czytelników „Świata i Życia" choć jeden, który nie przeczyta z przyjemnością artykułu prof. dr. A. Tretiaka o „Gentelmanie", z którego się dowie, co to właściwie znaczy to tak często używane i nadużywane słowo.

Artykuł znakomitego uczonego krakowskiego prof. dr. Kazimierza Nitscha odsłoni przed młodym czytelnikiem tajemnice zawarte w skromnem słóweczku „Głoska", z „Germanów" zaś dr. M. Serejskiego dowie się ten czytelnik, jak wygląda konfrontacja naukowych wiadomości o tych dawnych ludach z dzisiejszą legendą, jaką koło tych wspomnień wytwarza się w Niemczech. Prof. dr. Z. Łempicki daje wreszcie znakomitą sylwetkę największego poety Niemiec, Goethego.

Liczne i niezmiernie starannie dobrane ilustracje zdobią, jak zawsze, i ten niezmiernie ciekawy i pouczający zeszyt.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

W sprawie artykułu „Widmo katastrofy gospodarczej". Odnośnie do powyższego artykułu p. Komornickiego, pomieszczonego w nrze 21 „Rolnika" zawiadamia nas Prezydjum Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, że otrzymało pismo Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, który twierdzi, że zarzut autora, jakoby „stanowiska naczelne w organizacjach rolniczych obsadzone były przeważnie przez rolników ściśle związanych z przemysłem, albo też przez ludzi bardzo luźno związanych z rolnictwem" nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie ponownie zwrócić uwagę, że „Rolnik" jest organem nie tylko M. T. R., ale także Związków Ziemian we Lwowie i Krakowie, Związku Małopolskich Kół Doświadczalnych M. T. R. we Lwowie, Związku Dublańczyków Agronomów we Lwowie, Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Gospodarstwa Wiejskiego w Rzeczp. Polsk. i t. d., a temsamem jest terenem wyrażania opinji ogółu rolników. Redakcja „Rolnika" skutkiem tego nie może zbyt rygorystycznych zasad stosować do przyjmowania czy odrzucania artykułów nadsyłanych przez swych czytelników, o ile naturalnie nie zawierają one bądź zupełnie mylnych poglądów, bądź też stylem, czy opracowaniem nie odbiegają od przyjętych zasad.

I. Walne zebranie członków Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych i Przemysłowych odbędzie się dn. 29 czerwca 1934 r. o godz. 11-tej w sali posiedzeń Lwowskiej Izby Rolniczej we Lwowie, ul. Kopernika 20 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacyjnej tymczasowego zarządu, z uwzględnieniem obecnej polityki gospodarczej roślin oleistych i ich przetworów.
3. Udzielenie absolutorjum tymczasowemu zarządowi.
4. Wybór władz stowarzyszenia i delegatów do organizacyj centralnych w Warszawie (Związek stowarzyszeń i centrala obrotów): a) zarządu stowarzyszenia, b) komisji rewizyjnej, c) sądu stowarzyszenia, d) delegatów do związku stowarzyszeń, e) delegatów do centrali obrotów.
5. Sprawy finansowe i budżetowe.
6. Organizacja zakupu i sprzedaży nasion oleistych.
7. Wolne wnioski.

W najbliższych dniach rozpocznie swą działalność centrala obrotów nasionami oleistemi w Warszawie i równocześnie ukonstytuuje się komisja porozumiewawcza celem ustalenia cen na rośliny oleiste.

Wobec konieczności zrzeszenia wszystkich plantatorów celem ustalenia wysokości kontyngentu uprawy dla naszego stowarzyszenia i ustalenia naszego udziału we władzach powyższych instytucyj — jest obecność wszystkich plantatorów nieodzowna.

Przy tej sposobności prosimy o składanie deklaracyj przystąpienia na członka stowarzyszenia i wpłatę 15 zł wpisowego, gdyż tylko ci członkowie, którzy deklarację podpisali i wpłacili wpisowe, będą mieli prawo głosu.

Lwów, dnia 13 czerwca 1934 r.

Jan. Theodorowicz mp. Wincenty Rozwadowski mp. Dr. Artur Kintzi mp. Inż. Jan Landau mp.

Ze Związku Dublańczyków Agronomów. P. T. Ziemianie, mogący przyjąć absolwentów, względnie studentów Wydziału rolniczego Politechniki Lwowskiej (Dublany) na praktyki letnie, zechcą podać swe adresy wraz z warunkami pod adresem Związku.

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu. Dyrekcja Szkoły podaje do wiadomości, że przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny rozpoczyna się od 15 czerwca b. r. Zgłoszenie z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do Dyrekcji, Poznań, ul. Śniadeckich 54/58. Szkoła przyjmuje młodzież obojga płci tylko z ukończoną 6-tą klasą szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej zawodowej. Bliższe dane zawarte są w prospekcie, wysyłanym na żądanie zainteresowanych.

Obrady rolników z wyższem wykształceniem. W dniach 7, 8 i 9 czerwca b. r. odbyły się w Warszawie zebrania Związku Rolników z wyższem wykształceniem, gdzie w poszczególnych sekcjach Związku omówione zostały najistotniejsze zagadnienia bieżących potrzeb rolnictwa.

Dzień pierwszy zgromadził na sekcji racjonalizacji gospodarstw przewodniczących kół porad sąsiedzkich, którzy po wysłuchaniu referatu przewodniczącego sekcji p. W. Ciechomskiego w wyniku swych obrad uznali za konieczne nawiązanie ścisłego kontaktu kół porad sąsiedzkich ze Związkiem. Dzięki temu jednolitemu poglądowi zebranych w utworzonej przez Związek podsekcji kół powołano 3 następujące komisje: rachunkowości (przewodniczący p. Wł. Leszczyński), lustracyjną (przewodniczący p. Br. Rykowski) i kół doświadczalnych (przewodniczący p. B. Zieleniewski).

Wieczorem tegoż dnia obradowały rada, oraz doroczny zjazd przedstawicieli Związku, przybyłych licznie ze wszystkich dzielnic kraju. W szeregu omawianych spraw zjazd wypowiedział się za koniecznością utrzymania Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, któremu jakby grozi likwidacja, poruczając zarządowi głównemu Związku akcję w kierunku obrony zagrożonej placówki naukowej rolnictwa.

Drugi dzień obrad zapoczątkował referat p. Z. Ihnatowicza, który w treściwem ujęciu tematu dał przejrzysty przekrój stosunków panujących w zakresie własnych surowców rolniczych. Zagadnienia powyższe oświetlił p. kpt. R. Śliwa w zakresie potrzeb armji co do surowców włókienniczych i jej ustosunkowania się do pokrywania tych potrzeb przez rodzimą produkcję. Prelegent wykazał wielkie postępy armji w tym kierunku. Zagadnieniom własnych surowców poświęcony został także referat p. prof. W. Staniszkisa o uprawie lnu, natomiast dziedzina produkcji surowców zwierzęcych znalazła wielostronne oświetlenie w doskonałym referacie p. prof. R. Prawocheńskiego.

Ośrodkiem uwagi dnia drugiego był referat p. prof. W. Schramma o cenach ziemi, który wzbudził bardzo obszerną i gruntowną dyskusję, oraz wspólny referat pp. Z. Chrzanowskiego i J. Łosia o polityce zbożowej. Resztę dnia wypełnił referat p. K. Roguskiego obrazujący wysiłki rolników w ograniczeniu kosztów produkcji bez narażenia sprawności warsztatu rolnego.

Zawsze aktualną sprawę polityki spirytusowej referował p. dr. Br. Wałukiewicz, zaś sprawę utworzenia wyższego studjum handlu rolniczego p. Z. Ihnatowicz.

Zebrania Związku zgromadziły ponad 300-tu uczestników, których ściągnęły do Warszawy nietylko interesujący program, lecz i sprawy tak doniosłych zagadnień jak np. sprawa własnych surowców rolniczych, zagadnienia cen ziemi, sprawa kształcenia polskiej młodzieży w handlu rolniczym i t. p.

Zakup koni remontowych w okresie II. Kierownik remontu koni, pułk Dembiński podaje do wiadomości poniższe terminy i miejsca zakupu koni do wojska na terenie komsyij remontowych Nr. 1, 2 i 3 w okresie II-gim:

Komisja remontowa Nr. 1 Dn. 21 czerwca 1934 r. godz. 9, Wysoko Mazowieckie, st. kol. Szepietowo zakup koni, dn. 21 czerwca 1934 r. godz. 9 Wysoko Mazowieckie, Szepietowo pokaz koni, dn. 26 czerwca 1934 r. godz. 9 Lublin zakup koni, dn. 27 czerwca 1934 r. godz. 9 Lublin zakup koni i wystawa, dn. 28 czerwca 1934 godz. 9 Lublin zakup koni i wystawa, dn. 29 czerwca 1934 r. godz. 9 Lublin zakup koni i wystawa, dn. 5 lipca 1934 r. godz. 9 Włocławek zakup koni i pokaz, dn. 6 lipca 1934 r. godz. 9 Włocławek zakup koni i pokaz, dn. 9 lipca 1934 godz. 9 Oszmiana zakup koni i pokaz, dn. 10 lipca 1934 r. godz. 9 Oszmiana zakup koni i pokaz, dn. 11 lipca 1934 godz. 10 Wilno zakup koni i pokaz, dn. 14 lipca 1934 r. godz 9 Biłgoraj, woj. Lubelskie, st. kol. Zwierzyniec zakup koni, dn. 16 lipca 1934 godz. 9 Biłgoraj pokaz, dn. 23 lipca 1934 godz. 9 Wołkowysk, woj. Białostockie zakup koni, dn. 24 lipca 1934 r. godz. 9 Brześć n/Bugiem zakup koni, dn. 25 1934 r. godz. 9 Brześć n/Bugiem pokaz koni, dn. 26 lipca 1934 r. godz 10 Kobryń woj. Poleskie zakup koni, dn. 27 lipca 1934 r. godz. 9 Kobryń, woj. Poleskie pokaz koni.

Komisja remontowa Nr. 2. Dn. 21 czerwca 1934 r. godz. 8 Poznań wystawa, dn. 22 czerwca 1934 r. godz. 8 Poznań wystawa, dn. 23 czerwca 1934 godz. 8 Poznań wystawa, dn. 24 czerwca 1934 r. godz. 8 Poznań wystawa, dn. 2 lipca 1934 r. godz. 8 Piotrków wystawa, dn. 3 lipca 1934 r. godz. 8 Piotrków wystawa, dn. 10 lipca 1934 r. godz. 10½ Czarnków zakup koni, dn. 12 lipca 1934 r. godz. 10 Mogilno zakup koni, dn. 17 lipca 1934 r. godz. 12 Konin zakup koni, dn. 19 lipca 1934 r. godz. 12 Puck zakup koni, dn. 25 lipca 1934 r. godz. 8 Grudziądz pokaz koni, dn. 26 lipca 1934 r. godz. 8 Grudziądz pokaz koni.

Komisja remontowa Nr. 3. Dn. 15 i 16 czerwca 1934 r. Pinczów (wystawa koni) pow. Pinczów, st. kol. Pinczów, woj. Kieleckie na placu wystawy koni.

Dn. 20 i 21 czerwca 1934 r. Kozienice (pokaz koni) pow. Kozienice, st. kol. Kozienice, woj. Kieleckie na targowicy.

Dn. 23 czerwca 1934 r. Włoszczowa, pow. Włoszczowa, st. kol. Włoszczowa, woj. Kieleckie na targowicy.

Dn. 27 czerwca 1934 r. Włodzimierz, pow. i st. kol. Włodzimierz woj. Wołyńskie na targowicy. Dn. 26 czerwca 1934 r. Zdołbunów, pow. i st. kol. Zdołbunów, woj. Wołyńskie na targowicy. Dn. 6, 7 i 8 lipca 1934 r. Łuck (wystawa koni) pow. i st. kol. Łuck, woj. Wołyńskie w koszarach artylerji. Dn. 11 i 12 lipca 1934 r. Tarnów (pokaz koni) pow. i st. kol. Tarnów, woj. Krakowskie w koszarach 5 p. s. k. Dn. 13, 14 i 15 lipca 1934 r. Lwów (wystawa koni) pow. i st. kol. Lwów, woj. Lwów na placu wystawowym. Dn. 20 i 21 lipca 1934 r. Ochaby (pokaz koni) pow. Cieszyn, st. kol. Drogomyśl, woj. Śląskie na placu Państwowego Stada Ogierów Drogomyśl. Dn. 25 lipca 1934 r. Czortków, pow. i st. kol. Czortków, woj. Tarnopolskie na targowicy. Dn. 26 i 27 lipca 1934 r. Tarnopol (pokaz koni) pow. i st. kol. Tarnopol, woj. Tarnopolskie na targowicy ewent. w miejscu, oznaczonem przez Związek Hodowców Koni. Dn. 30 lipca 1934 r. Oświęcim. pow. i st. kol. Oświęcim, woj. Krakowskie na targowicy. Każdorazowo od godziny 9-tej rano.

XXV-lecie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. W dn. 24 ub. m. odbyła się uroczystość 25-lecia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Uroczystość zaszczycił swą obecnością pan Prezydent RP., premier prof. Kozłowski, min. rolnictwa Klukowski oraz p. min. Zawadzki. Obecność Prezydenta oraz członków rządu wskazuje, że nasze władze przywiązują specjalne znaczenie do działalności Centralnej Kasy Spółek Rolnych. Przemówienie powitalne wygłosił p. prezes Rady Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Jan Kania, podkreślając znaczenie społeczne i gospodarcze Centralnej Kasy, która cieszy się uznaniem i poparciem Rządu. Następnie zabrał głos p. min. Nakoniecznikoff-Klukowski, stwierdzając w imieniu Rządu, że Centralna Kasa, skupiająca kilka tysięcy spółek spółdzielni, stanowiąca jedną z najpoważniejszych instytucyj finansowych, może liczyć na odpowiednie poparcie. Z kolei zabrał głos p. dyr. Gliński, omawiając działalność Centralnej Kasy za rok 1933.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L: 923/34. Komunikat w sprawie obniżek taks szpitalnych. Na skutek naszych wyłącznie starań otrzymaliśmy z Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie okólnik z dnia 12. VI. 1934 r. LW: 18.658/34 dotyczący obniżki taks szpitalnych. Okólnik ten poniżej przytaczamy:

„Do Komitetów 38 powszechnych szpitali prowincjonalnych i Dyrekcji państw. szpitali względnie Zakładów dla umysłowo chorych w Małopolsce. Tymczasowy Wydział Samorządowy na podstawie upoważnienia Ministerstwa Opieki Społecznej, przyznaje pracodawcom od dnia 1 czerwca 1934 aż do odwołania taksę ulgową w opłacaniu kosztów leczenia na III. klasie za pracowników rolnych.

Taksa ulgowa na III. klasie wynosi:

1. w państwowych szpitalach:	
we Lwowie	4.75 zł
w Krakowie	4.60 zł
2. w państw. zakładach dla umysłowo chorych: w Kulparkowie	3.40 zł
w Kobierzynie	3.55 zł
3. w szpitalach prowincjonalnych w Białej	3.80 zł
we wszystkich innych prowincjonalnych	3.40 zł

Taksa ulgowa może być jednak przyznawana tylko tym pracodawcom rolnym, którzy nie zalegają z wyrównaniem rachunków po 31 maja 1934 względnie rachunki te (obliczone według normalnej taksy na III. klasie) zaraz wyrównają, a należytość bieżącą będą uiszczać z góry lub przy wyjściu chorego ze szpitala, względnie w wyjątkowych przypadkach w okresie 14-dniowym od daty wystawienia rachunku.

Pracodawcy rolni, którzy nie zastosują się do powyższych warunków, muszą opłacać należytość za leczenie swoich pracowników według pełnej taksy III. klasy, obowiązującej każdocześnie w odnośnych szpitalach względnie zakładach dla umysłowo chorych.

Rachunki dla pracodawców rolnych, które będą wyrównane dopiero po wyjściu leczonego pracownika ze szpitala, mają być zestawione według taksy normalnej i ulgowej."

Podkreślamy, że Wydział Samorządowy żąda, aby należytość szpitalną była płaconą przy wyjściu chorego ze szpitala a najpóźniej do 14 dni.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezydjum: *Badeni mp.*

L: 901/34. W sprawie prolongaty skomasowanych kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. Podajemy poniżej do wiadomości odpis listu, jaki w dniu 15 czerwca 1934 r. otrzymaliśmy z Banku Gospodarstwa Krajowego:

„Lwów, dnia 13 czerwca 1934 r. P. T. Związek Ziemian Wojew. Wschodn. Małop. Lwów, ul. Kopernika l. 4. Zawiadamiamy uprzejmie, iż nasz Zakład Centralny upoważnił nas do prolongowania kredytów skomasowanych na dalszy okres bez upłaty kapitału, tylko za przedłożeniem weksli prolongacyjnych i opłaceniem odsetek pod warunkiem, że kredytobiorcy przedłożyli już dokumenty potrzebne do zawarcia układu konwersyjnego. Nie stosowanie się do powyższego warunku pociągnie oddanie weksla do protestu, a następnie do skargi, oraz egzekucyjnej intabulacji na majątku tak zobowiązanego jak też jego żyrantów. Z poważaniem Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział we Lwowie (Dwa podpisy nieczytelne)".

Równocześnie zapytujemy Bank Gosp. Kraj., na jakich warunkach prolongować będzie kredyty siewne z r. 1929, tym dłużnikom, którzy nie mogą lub nie chcą korzystać z Banku Akceptacyjnego, i treść odpowiedzi podamy następnie do wiadomości P. T. Członków.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezydjum: *Badeni mp.*

L: 900/34. Urzędowe normy dochodowości gospodarstw rolnych na rok 1934. Po porozumieniu się z organizacjami rolniczemi ustaliły obie izby skarbowe we Lwowie czynsze dzierżawne dla poszczególnych powiatów w wysokości o 20% niżej od czynszów, ustalonych na rok 1933, a ogłoszonych przez nas w komunikacie L. 888/33 w nrze 36 „Rolnika" z 10 września 1933 r. str. 578 i 579.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezydjum: *Badeni mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Przypominamy, że odbyty we Lwowie dn. 8/4. b. r. zwyczajny zjazd delegatów Zw. na wniosek zarz. gł. zw., w uznaniu nadzwyczajnie ciężkiej sytuacji finansowej ogółu członków, uchwalił skreślenie zaległych, po 31. XII. 1932 r. składek członkowskich w 50% tym członkom związku, którzy wyrównają resztę zaległości w ciągu 1934 r.

Zjazd delegatów uchwałą powyższą poczynił najdalej idące ustępstwa, zatem prosimy P. T. Członków, zalegających ze składkami, by korzystając z powyższych uchwał, jak najrychlej wyrównali zaległe składki. Zaznaczamy, iż jakiekolwiek dalsze ulgi są nie do pomyślenia bez ruiny finansów Związku, i z tego też powodu jakakolwiek inna uchwała w sprawie zaległości nie będzie mogła być w przyszłości absolutnie powzięta.

Zjazd delegatów uchwalił na rok gospodarczy 1934 składki członkowskie w wysokości 18 zł rocznie, t. j. 1.50 zł miesięcznie i wpisowe dla nowowstępujących w kwocie 5 zł.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: *L. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze u Pana Prezydenta. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dnia 7-go b. m. delegację pomorskiego społeczeństwa, zrzeszonego w P. T. R., wprowadzoną przez prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej, p. Donimirskiego.

W skład delegacji wchodzili panowie: Czarliński, Rząsa, Główczewski, Serożyński, Klimek, Hulewicz.

Na wstępie Pan Prezydent wysłuchał szereg zagadnień ekonomicznych, w związku z nowym okresem żniwnym, przedstawionych kolejno przez poszczególnych członków delegacji, a opierających się w swem założeniu na memorjale Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, obejmujących całokształt zagadnień związanych z rolniczym programem gospodarczym.

Pan Prezydent okazał żywe zainteresowanie poruszonemi sprawami, dając ze swej strony wyraz temu, że podniesienie rolnictwa z jego ciężkiego obecnego położenia jest podstawowem założeniem przełamania skutków kryzysu ogólnego.

Na zgórą godzinę trwającem przyjęciu delegacja pomorska miała możność przedłożyć konieczność pełnego kontynuowania w dalszym ciągu akcji podniesienia cen płodów rolnych, oraz przedewszystkiem dostosowania ciężarów, spoczywających na produkcji rolnej, do zredukowanej siły płatniczej rolnictwa, równolegle ze znacznie wzmocnioną akcją oddłużeniową i obniżeniem cen kartelowych i monopolowych.

W sprawie zjazdu serowarskiego w Cieszynie. Jak sobie zapewne Czytelnicy przypominają w marcu br. stacja serowarska w Bażanowicach wystąpiła z projektem zjazdu serowarów w Cieszynie przy sposobności odbywającej się tamże okręgowej oceny masła i serów. Na razie rzuciliśmy tylko myśl, zamierzając, o ile otrzymamy większą ilość zgłoszeń, wypracować dokładny program i oznaczyć dzień zjazdu. Myśl ta spotkała się naogół z przychylnem przyjęciem, jednak ilość zgłoszeń chęci uczestnictwa okazała się niestety zbyt szczupłą, tak, że zmuszeni byliśmy poniechać zamiaru, o czem zgłoszonych bezpośrednio zawiadomiliśmy.

Podając to odwołanie zjazdu do wiadomości szerszego grona Czytelników, pragnę wyjaśnić pokrótce, co nas skłoniło do zaproponowania zjazdu. Wszystkim, którzy interesują się przemysłem serowarskim w kraju, wiadomo zapewne, że wydział wytwórczości zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa począwszy od r. 1930 podjął energiczną i bardzo celową akcję organizacyjną w dziedzinie serowarstwa. Ustalono więc przedewszystkiem rejony produkcji: tereny województwa nowogródzkiego i wileńskiego dla typów serów edamskich, tereny województwa pomorskiego dla serów limburskich i tylżyckich, zaś dla typu serów szwajcarskich i bryndzy owczej teren Śląska Cieszyńskiego i całego Podkarpacia.

Na terenie województwa nowogrodzkiego i wileńskiego funkcjonuje związek producentów sera, specjalny instruktor z ramienia Wileńskiej Izby Rolniczej prowadzi prace instrukcyjno-techniczne w oparciu o wzorową serownię w Dzikuszkach, gdzie jednocześnie odbywają się kursy, praktyki i t. p. Na terenie województwa pomorskiego przystąpiono również do realizacji planu pracy, który został w szczegółach opracowany. Wreszcie w Cieszyńskiem urządzono serownię dla wyrobu serów ementalskich, pozostającą pod technicznem kierownictwem dyrektora J. Licznerskiego, tudzież z tą serownią ściśle współdziałającą stację serowarską, której zadaniem jest praca nad poprawą jakości mleka u producentów (klasyfikacja mleka), prace chemiczno-bakterjologiczne, produkcja czystych kultur, propaganda i pomoc techniczna dla serowarń typu ementalskiego, wreszcie dokształcenie serowarów ementalskich.

Należy tu także praca naukowo-badawcza nad problemami, które praktyka nasza w terenie ujawnia. Ponadto dla scharakteryzowania w ogólnych zarysach całości akcji Ministerstwa Rolnictwa w zakresie serowarstwa dodać muszę, że ostatnio rozszerzono zakres kompetencji państwowego komitetu ocen masła i serów przez utworzenie w jego łonie komisji serowarskiej z podkomisjami dla serów litewskich i tylżyckich. W powyższych

ramach organizacyjnych serownia nasza w Pażanowicach łącznie ze stacją serowarską znajduje się obecnie w pełnym ruchu. Między innemi serownia ementalska ma za sobą już półtora roku pracy, z małych początkowo i nieśmiałych prób wyrobu tak wymagających serów, jak sery ementalskie, doszła obecnie do tego, że z dziennej dostawy 4.800 l mleka mogła już 2.400 l przeznaczyć na sery ementalskie.

Poczyniliśmy z biegiem czasu szereg ciekawych spostrzeżeń i uzyskaliśmy trochę rezultatów, które mają znaczenie nietylko dla serowarstwa ementalskiego, ale powinny także zainteresować praktyków serowarów wszelkich typów. Publikacje tych rezultatów, jakkolwiek pożądane, nie zastąpią nigdy omówienia z równoczesną demonstracją na miejscu. Pozatem liczyliśmy się z tem, że zapoznanie się serowarów z działalnością stacji przyczyni się do wytworzenia żywszego kontaktu wzajemnego, korzystania przez praktykę z wytworów stacji (czyste kultury, ewentualnie podpuszczka i t. p.), a nadto może zachęci niektórych fachowców do skorzystania z praktyki ementalskiej u nas. Powyższe cele mieliśmy na myśli, gdy proponowaliśmy ów zjazd, stosując się zresztą w tem do życzeń, wyrażonych na ostatnim posiedzeniu komitetu ocen masła i serów w Warszawie, aby oceny okręgowe wykorzystywać do tego rodzaju zjazdów. Niestety nie udało się, mam jednak nadzieję, że praca organizacyjna, tak trafnie i celowo podjęta przez wydział wytwórczości zwierzęcej, odbije się nietylko na ożywieniu produkcji serów w Polsce, a także na podniesieniu ich jakości, czego nam bardzo potrzeba.

Dr. T. Rylski.

Stan zasiewów w maju. Okres sprawozdawczy odznaczał się wyjątkową wysoką temperaturą oraz brakiem opadów, to też stan zasiewów ozimych dość znacznie pogorszył się w porównaniu do okresu poprzedniego.

Z ogólnej liczby odpowiedzi korespondentów 50% stwierdziło klęskowo mały stan wilgoci w roli, 43% — niedostateczny i tylko 7% — dostateczny.

54% odpowiedzi stwierdziło nadmierną ilość słońca dla wegetacji roślinnej, a 46% — dostateczną. R. A. P.

Jeszcze o reformie podatku gruntowego. Do tego czasu klasyfikacja gruntów i podatek gruntowy nie były jeszcze w odpowiednim do siebie stosunku. W chwili już obecnej Ministerstwo Skarbu przygotowuje rozporządzenie o nowej klasyfikacji gruntów w związku z projektowaną reformą podatku gruntowego. Zostaną więc powołane do życia powiatowe komisje klasyfikacyjne w celu ustalenia klas żyzności gruntów. W skład komisji klasyfikacyjnej wchodzą: naczelnik właściwego urzędu skarbowego, jako przewodniczący, jeden przedstawiciel Ministerstwa Roln. i Reform Rolnych, dwaj rzeczoznawcy, delegowani przez izbę rolniczą, oraz dwaj rzeczoznawcy, powołani przez urząd skarbowy z pośród miejscowych płatników podatku gruntowego, przyczem jeden z nich reprezentować ma większą, a drugi mniejszą własność rolną. Przed przystąpieniem do klasyfikacji gruntów właściciele rolni złożyć mają urzędowi skarbowemu na wezwanie w terminie 30-dniowym deklaracje o przestrzeni posiadłości gruntowej i rodzajach uprawy. Właściciel gruntów ma być zawiadomiony co najmniej na 7 dni o terminie rozpoczęcia klasyfikacji. Przeciw orzeczeniu komisji klasyfikacyjnej wnieść może przewodniczący protest w ciągu 14 dni do izby skarbowej: właściciel gruntów zaś wnieść może od orzeczenia komisji odwołanie do izby skarbowej w terminie 30 dni.

Nowy tani system ubezpieczeń gradowych. Nikt nie może kwestjonować potrzeby i celowości ubezpieczeń gradowych. O konieczności ubezpieczenia plonów od gradobicia świadczą niezbicie cyfry, zebrane przez statystykę. Cyfry te są wprost przytłaczające. Wynika z nich, iż w każdym roku grad wyrządza wielomiljonowe straty na ziemiach Polski. Zdawałoby się, że, uświadamiając sobie ogrom niebezpieczeństwa, każdy rolnik powinien ubezpieczać swe zbiory przed gradem, sięgając jednak do statystyki zobaczymy, że i pod tym względem cyfry przedstawiają nam sprawę w świetle bardzo niekorzystnem. Mianowicie widzimy, iż poczynając od 1928 r. ilość ubezpieczonych od gradobicia objektów zmniejszyła się blisko o 60%. Nadmienić należy, że i w 1928 r. ilość ubezpieczonych od gradobicia objektów nie przenosiła 10% wszystkich gospodarstw, znajdujących się na ziemiach Polski.

Zwykłym argumentem, używanym przez rolników, tłumaczących, dlaczego nie ubezpieczają ziemiopłodów przed gradem, jest twierdzenie, że taryfa jest za drogą. Towarzystwa ubezpieczeniowe przeciwnie, popierając swoje dowodzenie cyframi z szeregu lat, twierdzą, że taryfa za te ubezpieczenia jest raczej za niska, gdyż cyfry te wykazują, iż ubezpieczenia gradowe przynoszą towarzystwom nie zyski, lecz straty. Niemniej jednak jest faktem, że nawet te statystyką uzasadnione opłaty, na skutek obecnej wyjątkowo ciężkiej sytuacji gospodarczej, dla wielu rolników są zbyt trudne do poniesienia, mimo, że rozumieją oni dobrze niebezpieczeństwo gradobicia. Znalezienie zatem sposobu ubezpieczenia, któryby zapewnił dostateczną ochronę ziemiopłodów przed gradem, a jednak był dostępny dla szerokich warstw rolników, zarówno wielko jak i małorolnych, stało się paląca potrzebą.

Inicjatywa w tej mierze wypłynęła od rolników. W roku ubiegłym koło ziemian z powiatu płockiego (ściśle: Kółko Drobińskie) zainicjowało nowy system ubezpieczeń, zgłaszając projekt swój jednemu z towarzystw ubezpieczeniowych. Ustalono warunki i wspomniane towarzystwo przyjęło do ubezpieczenia na nowych warunkach plony z folwarków, których właściciele weszli w skład kółka.

Nowość w tych ubezpieczeniach polegała na zmianie warunku, obowiązującego we wszystkich innych systemach ubezpieczeń gradowych, ustalającego, iż za szkody, wynoszące niepełne 8% oczekiwanego przed gradem plonu, towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności, natomiast za szkody, wynoszące pełne 8%, wypłaca ustalony przez likwidatora szacunek w całości. Warunek ten został zmieniony w ten sposób, iż na mocy dobrowolnej umowy towarzystwo przyjęło na siebie odpowiedzialność dopiero za straty, przekraczające 25% plonu, spodziewanego przed gradem; za straty wynoszące 25% i niżej towarzystwo odpowiedzialności nie ponosiło. Ponadto ubezpieczający przyjęli na siebie ryzyko w wysokości 25% oczekiwanego plonu, czyli za szkody wynoszące np. 30%, towarzystwo wypłacało odszkodowanie w wysokości 5% (30 — 25 = 5) i t. d.

Wzamian za ograniczenie rozmiaru odpowiedzialności, towarzystwo zredukowało składkę o 60%, zachowując rabaty za lata bezgradowe i za sześciolecie Jak widzimy zniżkę ustalono bardzo duża, lecz słabą stroną tych ubezpieczeń było, iż obroniły one rolników tylko przed stratami o rozmiarach katastrofalnych, i to tylko częściowo, a zatem mienie rolników było zabezpieczone niedostatecznie.

Zasada jednak jest słuszna i towarzystwa, prowadzące dział ubezpieczeń od gradobicia w Polsce, postanowiły stosować w tym roku nowy system ubezpieczeń, ustalając jednak granicę odpowiedzialności i ryzyka własnego nie na 25%, lecz na 10%. Składka przy tym systemie zostanie obniżona o 30%, przyczem ubezpieczający zachowują prawa do rabatów za lata bezgradowe i za sześciolecie. Koncepcja ta powinna rozwiązać zagadnienie, którego rozwiązanie zdawało się niemal niemożliwe, a mianowicie pozwala rolnikowi tanio ubezpieczyć od gradobicia plony, chroniąc je w dostatecznej mierze, gdyż 10% ryzyko własne nie jest dużem, zwłaszcza w rolnictwie, gdzie tak trudno jest dokładnie przewidzieć, jaki plon zasiane zboże wyda, i jakie straty, nie licząc gradu, mogą wyrządzić zasiewom inne czynniki.

Należy zatem bezstronnie przyznać zasługę towarzystwom ubezpieczeniowym, które wprowadzając nowy, tani system ubezpieczenia, umożliwiają rolnikom nawet w obecnych, kryzysowych czasach ubezpieczać swe mienie przed klęską gradu.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

169. Czy osoby, nie posiadając środków przewozowych, mogą być pociągane do odrobienia powinności szarwarkowej pieszej w tej samej wysokości, to znaczy, czy Urząd Gminny może drogą nakazu odrobienia powinności szarwarkowej żądać odrobienia 300 dniówek pieszych zamiast (wobec braku sprzężaju) 110 dniówek ciągłych? *Prenumerator.*

170. Czy pomocnikowi gospodarczemu, który pobiera pensję w gotówce i wikt, należą się jakie pobory za czas, w którym nie pełni żadnych obowiązków wskutek odbywania ćwiczeń wojskowych? Sądzę, że nie, bo Państwo opłacać winno samo swych żołnierzy, na których płacimy i tak wysokie podatki. *A. L.*

171. Jak przeciwdziałać szkodnikowi, który w tym roku silnie występuje w kapuście? Skodnik ten wygryza od środka głębika młodej rośliny listki sercowe, przez co roślina ginie względnie karłowacieje i staje się bezużyteczna. Spróbowałem sypać naokoło każdej rośliny w oddaleniu około 6 cm w promieniu azotniak i wapno, które zagrzebuję — nie wiem, czy to pomoże? I.

172. Czy woda, w której jest żelazo, a którą płóczemy masło, może wpływać na jego jakość? *Zb.*

173. Chcę posiać rzepak w czwartem polu po nawozie — obecnie jest na tem polu koniczyna czerwona, zasiana w r. 33, z której pierwszy pokos w połowie czerwca zebrałem. Z powodu braku nawozu, nie mogę go dać pod rzepak.

Wobec tego, iż nigdy rzepaku nie siałem, proszę o radę, czy mogę go siać w tem polu z nadzieją osiągnięcia dobrego plonu, oraz czy trzeba dać sztuczny nawóz i jaki?

Dodaję, że jest to bardzo urodzajna glina lössowa, pole silne i po zebraniu drugiego pokosu koniczyny miała być siana pszenica ozima.

Czy lepiej zaraz spokładać koniczysko, czy też dopiero później, gdy koniczyna podrośnie? *M. C.*

ODPOWIEDZI

Krycie dachu białą papą.

(II odpowiedź na pytanie 140).

Mogę podzielić się z czytelnikami mojemi długoletniemi doświadczeniami. Krycie białą papą, t. zw. korjolitem czyli binolitem, nie jest lepsze od krycia zwykłą tekturową smołowaną papą, a to z tego powodu, że korjolit, w jakimkolwiek bądź kierunku krylibyśmy dach, ulega zawsze silnemu faldowaniu się czy to pod wpływem słońca, czy też mrozu. Co do sprawy, że korjolitem krytego dachu nie potrzeba smarować mazią pogazową,

to nadmieniam, że korjolit ulega także utlenieniu i musi być co 2—3 lata smarowany mazią pogazową w celu konserwacji.

Wogóle zauważam, że pod papę jakąkolwiek powinno się dać szczelne szalowanie z cienkich desek: nie wystarczają szerokie łaty, przybijane w odstępach, jak pod blachę. Zauważyłem, że nawet wtedy, gdy szalowanie jest szczelne, powstają szpary przez rozsychanie się desek. Jeżelibyśmy pokryli papą dach szopy, pod którą wiatr przeciąga, albo taki dach, do którego wiatr ma przystęp przez otwarte okna, wtedy wiatr przez szpary szalówek naciska na papę, podnosi ją do góry i w miarę napięcia przeciągu prędzej czy później odrywa papę od szalowania. Siła tego nacisku jest tak wielka, że w miejscach, gdzie gwoździami przybito papę, powstają dziury. Dlatego jeżeli ktoś chciałby kryć papą przewiewny dach, niechaj przed rozpoczęciem krycia na każde spojenie szalówek nałoży wąski pasek papy, posmaruje go od spodu mazią pogazową, i tak przylepiony pasek przybije gwoździami do szalówek.

Za najlepszy rodzaj papy uważam bardzo grubą tekturową papę smołowaną, posypaną piaskiem. Jest ona przedewszystkiem ciężką i wiatr z tego powodu nie odrywa jej od szalowania, a jeżeli jest pociągana co dwa lub trzy lata mazią pogazową i posypywana piaskiem, wtedy może przetrwać lat kilkanaście. Dowodem tego jest przykład, że dach na mojej leśniczówce, kryty w roku 1905 grubą tekturową papą, mimo zaniedbania podczas wojny, dotychczas mało uległ zniszczeniu.

Niestety, teraz żadna fabryka nie wyrabia tak grubej papy tekturowej, więc nie ma innej rady, jak kryć podwójnie, tj. nasamprzód pokryć jedną warstwą papy, później posmarować ją mazią pogazową, i zanim zacznie wysychać maź, nałożyć drugą warstwę papy, posmarować mazią i posypać piaskiem albo miałem tłuczonej cegły.

Za najlepszy sposób krycia uważam przybijanie zwojów papy do trójkątnych listew, przybitych pod kątem prostym do okapu. Listwy te powinne być pokryte wąskiemi paskami papy, gęsto gwoździami przybitemi do listew.

Dobrą tekturową papę wyrabia fabryka Emila Kuźnickiego w Oświęcimiu, zastępstwo Nachman Heller w Kałuszu. Także w Przemyślu i we Lwowie na przedmieściu, zdaje mi się na Zamarstynowie, istnieje fabryka papy tekturowej. Uprzedzam, że fracht kolejowy tekturowej papy, posypanej piaskiem i drobnym żwirem, z powodu, że jest ciężką, jest bardzo kosztowny.

Władysław Gołębski.

Czy osoby, nie posiadające środków przewozowych, mogą być pociągnięte do odrobienia szarwarku pieszego w miejsce robót ciągłych, tj. z furmanką.

(Odpowiedź na pytanie 169).

Według art. 29 i 30 ustawy drogowej z 10/XII. 1920 dz. u. RP. Nr. 1/1921 gmina wiejska ma prawo nałożyć na swych mieszkańców szarwark drogowy i rozłożyć ciężar szarwarku (robót w naturze) na rzecz dróg gminnych wedle klucza podatkowego, tj. pomiędzy zobowiązanymi do wykonania szarwarku wedle wysokości stosunkowej opłacanych tz. bezpośrednich podatków, dla których w sprawach szarwarkowych przyjmuje się głównie podatki: gruntowy, od nieruchomości i przemysłowy. Na wsi zatem niemal wyłącznie podatek gruntowy.

Wedle tego podatkowego stosunku, względnie ilości ewentualnie wysokości opłacanego przez poszczególnych kontrybuentów we wsi podatku gruntowego, oznacza zarząd gminny, ile stosunkowo na każdego kontrybuenta z szarwarku tego do zapłaty przypada, obliczając tak, iżby w ten sposób ogólny preliminowany koszt wszystkich robót drogowych, przy stosunkowym takim rozdziele i udziale wszystkich kontrybuentów, był pokryty.

Następnie wedle zgóry oznaczonego szacunku robót, czy to pieszych, czy ciągłych, rozpisuje gminny zarząd nakazy na wykonanie robót odpowiadających tym kwotom, wedle klucza podatkowego obliczonym, zastrzegając, że w razie niewykonania tych robót w naturze wypośrodkowaną wedle klucza podatkowego kwotę, równającą się w ten sposób wartości omieszkanych robót, zapłaci zobowiązany gminie w gotówce pod rygorem egzekucji.

Na podstawie bowiem tej iście odwrotnej manipulacji rachunkowej, stają się gotówkowemi ekwiwalentami nie wykonanych robót owe właśnie, wedle klucza podatkowego mieszkańcom gmin obrachowane sumy.

Przy uchwalaniu cennika robót pieszych, a odrębnie cennika robót ciągłych uchwala gmina wysokość pieniężną np. 1 zł za roboty piesze dziennie, a 3 zł za roboty z furmanką (ciągłe).

Uchwala też gmina statut drogowy szarwarkowy z powyższemi danemi i wywiesza swe uchwały na budynku gminnym, albo ogłasza je w sposób w gminie przyjęty. Jeśli tych uchwał i cennika, tudzież statutu tego, nie zaczepiono, stają się one prawomocnemi.

Obojętne jest, czy dane roboty wykonać tylko w dniówce pieszej, czy tylko w ciągłej, czy też w jednej i drugiej, gdyż ogólna wartość tych robót równa się wypośrodkowanej dla danej osoby w sposób powyższy kwoty, w stosunku do opłacanego przez nią podatku.

Jeżeli nadto przyjęto wartość roboty ciągłej znacznie wyżej od pieszej, co jest rzeczą zupełnie naturalną i sprawiedliwą, a więc jak w danym przykładzie gdy np. ustalono, że wartość roboty pieszej wynosi 1 zł, ciągłej zaś 3 zł, to nie ponosi się żadnej krzywdy, jeżeli za prawomocnie orzeczone sto dni dniówek ciągłych przydziela gmina 300 dni pieszych. Nie można też tej zamiany zaskarżać, jeżeli nie odwoływano się do wydziału powiatowego od wyliczonych wyżej uchwał, statutu i cennika robót, i naszem zdaniem niema tutaj żadnej szkody, albowiem w innych okolicach roboty piesze ceni się dzisiaj za dzień 70 do 80 gr, a za roboty z furmanką conajmniej 3 zł, a przy takim stosunku wypadłoby dniówek pieszych w konkretnie poruszonym wypadku znacznie więcej.

Zachodziłaby jeszcze kwestia, czy wyznaczanie szarwarku na 300 dni pieszych lub 100 dni ciągłych nie jest nadmiernym i nieprawnym ciężarem, szkodzącym rolnej produkcji, zwłaszcza tej, która dla wyżywienia miast produkuje: tj. średniej i większej własności ziemskiej. Wychodzimy z zapatrywania, że tak kolosalne wymiary sprzeciwiają się rozporządzeniom ministerjalnym, niszczą rolników i są ciężarem nie do zniesienia, którego nigdy — przed obecnem traktowaniem tych spraw — pod „szarwarkiem“ nie rozumiano, i jest on swą wysokością przeciwnym naturze szarwarku.

Ale nie możemy się znowu rozwodzić nad tą piekącą dla rolnictwa sprawą, albowiem „Rolnik“ przepełniony jest w tej sprawie naszemi odpowiedziami w swym „Poradniku“. W tej kwestji zamieściliśmy także w ostatniem dwuleciu równocześnie parę artykułów w „Rolniku“, a wyczerpujące omówienie tej kwestji znaleść można w mej książce p. t. „Granice ustawowe świadczeń drogowych w powiecie i w gminie“ (wydanie Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie 1931) i w tych źródłach znajdzie każdy pełne naświetlenie tych spraw.

Dr. Karol Czerny.

Czy pracodawca rolny ma wypłacać pobory gospodarczemu pomocnikowi w czasie jego służby wojskowej.

(Odpowiedź na pytanie 170).

Zapatrywanie wyrażone w drugiem zdaniu, że Państwo opłacać winno swych żołnierzy, za których płacimy i tak wysokie podatki, nie znajduje aprobaty ustaw i nie pokrywa się z dotyczącemi rozporządzeniami. Po myśli § 29 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 16/3. 1928 o umowie o pracę umysłowych pracowników (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 323 z dn. 23/3. 1928) nie wolno pracodawcy wypowiadać umowy służbowej podczas odbywania służby wojskowej (ćwiczeń wojskowych) — a w myśl poprzedzających ten § przepisów, pracownik zachowuje przez okres trzymiesięczny prawo do wynagrodzenia od swego pracodawcy w całości mimo niemożności spełniania przez pracownika swych obowiązków wskutek powołania go do ćwiczeń wojskowych.

Jedynym wyjątkiem jest, jeżeli w ciągu tych trzech miesięcy umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu wskutek upływu umową określonego czasu, na który umowa o pracę zgodnie została zawarta.

Dr. K. Czerny.

Szkodniki w kapuście.

(Odpowiedź na pytanie 171).

Wyjąć roślinę uszkodzoną, popatrzeć na korzeń, jeśli są chodniki, a w nich białe larwy, jest to prawdopodobnie śmietka kapuściana. Jeśli plantacja bardzo silnie uszkodzona, mała nadzieja uratowania. Na razie silnie zaatakowane roślinki wyrwać i spalić, pozostałe próbować ratować, okopując wysoko aż po liście i polewając zwykłą wodą pilnie. O ile rozwiną się nowe korzenie przybyszowe w kopczyku, istnieje nadzieja uratowania. Najwyżej w dwa tygodnie po wysadzeniu, jeśli się ukaże śmietka kapuściana, doskonałym środkiem jest podlewanie sublimatem (6 gramów sublimatu na 12 litrów wody) w ilości jednej szklanki roztworu sublimatu na jedną roślinę co tydzień.

M.

Płókanie masła.

(Odpowiedź na pytanie 172).

Płókanie masła jest bardzo ważną czynnością w jego wyrobie, dobry wynik zależy właśnie od dobrej wody. Zła woda bowiem nie tylko nie utrwala masła, ale może je zepsuć w dużej mierze. Dla tego woda używana do płókania masła powinna być uboga w związki chemiczne jako też w drobnoustroje. Do bardzo szkodliwych związków zawartych w wodzie do płókania należą właśnie związki żelaza. W niektórych wodach jest go tyle, że gdy wodę postawimy w szklance, to po jakiemś czasie zabarwia się na żółto i wydziela żółty osad.

Takiej wody do płókania masła nigdy nie należy używać.

Najlepsza pod względem bakterjologicznym woda pochodzi ze studni dobrze utrzymanej głębokiej, nie położonej w bliskości gnojowni lub ścieków ani zakażonej drobnoustrojami, które w maśle rozwijają się silnie i psują je. Niektórzy są zdania, że lepiej masła wcale nie płókać, jeśli woda nie jest odpowiednia.

N.

Rzepak po koniczynie.

(Odpowiedź na pytanie 173).

Pod rzepak należałoby dać przedewszystkiem gnój, za który rzepak jest bardzo wdzięczny, w braku gnoju dać nawozy pomocnicze w ilości 30 kg N na 1 ha (200 kg saletry wapniowej), 300 kg superfosfatu i 300 kg soli potasowej na 1 ha. Pole należy zaraz zaorać niętrowym pługiem, a siewną orkę dać koło 1 sierpnia. Pod rzepak, o ile uprawia się go na ugorze, wskazana jest nawet trzykrotna orka, ale w danym wypadku po koniczy-

nie nie będzie zupełnie czasu dla trzech orek! Nie należy odkładać orki, gdyż koniczyna, jako przedplon pod rzepak, ma dodatni wpływ, ale także i ujemny, ze względu na to, że pole po koniczynie jest suche i dlatego nawet pod pszenicę przedplon koniczyna daje ujemne wyniki w razie suszy, co potwierdza doświadczenie Koła Doświadczalnego w Kopyczyńcach. Polecam do siewu rzepak Łęcki dr. Rożańskiego, Warszawa, Kopernika 30.

Konstanty Żebrowski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Buhaje simentalskie, dobrego pochodzenia, w wieku 3 lat. Zarząd dóbr Koropiec, pow. Buczacz.

Zgłoszenia kupujących:

Stado owiec krajowych białych zakupimy. Zarząd dóbr Zaleszany, p. Zbydniów.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z rynku zbożowego. Giełda Warszawska podaje w dniu 16. 6. ceny następujące:

Warszawa: pszenica jednolita 21.50—22.00: pszenica zbiorowa 21.00—21.50; żyto jednolite 14 50—15.00: owies jednolity 17.00—17.50: owies zbierany 16.50—17.00: jęczmień 17.00—18.00.

Poznań: pszenica 19 00—19.25; żyto 15.50—15.75. owies 14.75—15.25. jęczmień 17.00—17.50.

Łódź: pszenica 21 25—21.75; żyto 14.50—14.75: owies 17.00—17.50; jęczmień 15.00—15.50.

Z rynku nabiałowego. Ze Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie. Lublinie, Łodzi. Wilnie, Katowicach, Sosnowcu, Grudziądzu, Łucku i Równem od dnia 4-go do dnia 9-go bm.:

Masło: Sytuacja na rynku nadal bez zmiany. Dowozy duże — konsumpcja mała, słaba wobec ukończenia sezonu szparagów oraz rozpoczęcia spożycia jagód, obficie oferowanych po niskich bardzo cenach.

Drugie gatunki masła wobec dużej podaży pierwszego gatunku, są z trudnością lokowane na rynku, po cenach niskich ze względu na konieczność solenia, a więc ryzyka nietylko co do ceny i obawy przechowania, ale też i braku gotówki na dłuższe unieruchomienie. Za natarczywie oferowane masło przez prywatne i luzem chodzące Spółdzielnie mleczarskie osiągały u prywatnych kupców w zależności od terenu za I-szy gat. zł 1,50 do zł 1.70 za kg. loco skład odbiorcy.

Spółdzielcze Centrale Handlowe wypłacały swoim członkom ceny znacznie wyższe.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 20 VI 1934 r.

Na Giełdzie obroty w życie, mące i otrębach. Pszenica w dalszym ciągu nieco potaniała. W innych artykułach ceny utrzymane. Tendencja niejednolita — Usposobienie słabe.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	—.—	—.—	17.75	18·—
Pszenicazb. 719·5	—.—	—.—	16.50	16 75
Żyto 692	13.25	13.50	—.—	—·—
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	12.75	13. –
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	14.—	14.50
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	13.25	13.50
Jęczmień pastew 604	—·—	—·—	12.—	12 25
Owies dw. 459	—.—	—.—	14.25	14.75
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	13·25	13.75
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	12.75	13.
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	20.—	21.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	3.50	3.75
Fasola biała	—.—	—.—	23.—	26.—
Fasola krasa	—.—	—.—	18.—	19.—
Groch zielony	—.—	—.—	20.50	22.50
Groch Folgera	— –	—.–	25.—	27.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	10.75	11 25
Wyka szara	—.—	—.—	9.25	9.75
Hreczka przem.	— .	—.—	18.—	19· –
Siano słodkie	—·—	—·—	6.—	7.—
Słoma	—·—	—·—	3·50	4.50
Siemię konopne *)	—. –	—.—	25.—	26.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	—.—	—.—
Otręby żytnie	7·50	7 75	—.—	—.—
Otręby pszenne	8.—	8.25	—.—	—.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	8.75	9.—
Kasza hreczana	——	—.—	36.50	37.50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	—.—	—.—
dto 97%	—.—	—.—	—.—	—.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	45.—	50.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 21.50—22.—, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 24.50—25.—, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 0 00—0.00, otręby żytnie netto bez worka 7.75 8.—, otręby pszenne netto bez worka 9·—9.50, kasza jaglana 45·00—48·00, kasza jęczmienna 27·00—28·00 pęcak 27·00—28·00

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 9 VI — 16 VI 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 9 sztuk, krów 188 sztuk, jałownika 16, sztuk, razem 359 sztuk; cieląt 673 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1091 sztuk. Koni spędzono 127 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi woły 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·53—0·59 0·45—0·48, 0·00—0·00 zł, krowy 0·55—0·60 0·45—0·50, 0·30—0·35 zł, jałownik 0·52—0·60 0·45—0·50, 0.00—0·00 zł, cielęta 0·35—050 zł, barany 0·00—0·00 zł. świnie 0·65—0·70 zł.

Łój jadalny 0·70 łój przemysłowy 0 45—0·50 zł, siano I. 4·00—6·00 zł. siano. II. 3.00—4.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł, słoma 2·00—3·00 zł, koniczyna 5·00—6·00, tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·00 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·00 zł, cielęce szt. rzeź. 5·00—6·00 zł. cielęce prow. szt. 4·50 5·00 zł, końskie duża sztuka 11.00—13.00 zł, mała sztuka 9·00—12·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·85—1·10 zł. II. 0.70—0·80 zł. III. 0·60—0·65 zł, bite cielęce przednie 0.00.—0·00 zł, tylne 0·70—0·90 zł, wieprzowe w całości 0 90—1·05 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0 60—0.80 zł, cielęce 0·65—0·75 zł. wieprzowe wcałości 0·85—0·95 zł, koszerne 0·95—1·15 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 9 VI — 15. VI. 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·47—0·68 zł woły 0 00—0·62 zł, krowy 0·40—0 65 zł, jałówki 0·51—0·75 zł, cielęta 0 40—0·88 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0·55—0 90 zł, bitej wagi 0·90—1.10 zł łój nerkowy 0·70—0·00 zł, I kl. 0·50—0·00 zł. II kl. 0·35—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 154, wołów 18, krów 191, jałówek 134, cieląt 887, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 410, razem 1794 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1794 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1696. na konsumcję innych gmin 71, pozostaje niesprzedanych 46 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 200.000 350.00 zł., robocze ciężkie 300.00.—400·00 lekkie 150·00—250·— zł. rzeźne 50—60.00 Spędzono koni razem 161 t. sz.

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 0·90 0·00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0 90 0·00—zł. cielęce za sztukę 4·00—6·00.

Przebieg handlowy:

Spęd wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych zwiększony. Ceny o tendencji lekko zniżkowej.

Tranzakcje ożywione.

Usposobienie spokojne.

W PRZEMYŚLU w dniu 15 VI. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·45—0·50 zł chude 0·32—0·38 zł, chabie 0·25—0·30 zł. cielęta 0·35—0·45 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·65—0·75 zł, poniżej 100 kg 0·45—0·55 zł. chude 0·30—0·35 zł, do chowu 0.25—0·35, zł, konie wierzchowe 400—500 zł. pociągowe 200—350 zł. taborowe 80—200 zł. rzeźne 25—65 zł.

Na targ spędzono:

86 sztuk bydła, 54 szt. chabli, 153 sztuk świń wyż. 100 kg. 120 sztuk świń niż. 100 kg 37 sztuk koni 10 kóz itp

W STANISŁAWOWIE w dniu 15. VI. 1934 r. Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 245, cieląt 45 świń rzeźnych i hodowlanych 17, prosiąt 250, koni 142. Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.31—0.00 zł. świń rzeźnych 0.54—0.61. Spęd ćredni Akcja ospała wyczekująca.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 15/VI 1934 r.

Pszenica dworska czerw. 22·00—22.50 dworska biała 21·75—22·00, pszenica targowa 21·25 21 50, żyto dworskie 15·00—15·25, żyto targowe 14.50—15,00 jęczmień: dworski 15.00—16.50, owies dworski 17·00—17·25, owies targowy 17.00—17·55 Kukurydza krajowa 0.00—.00, 0.00 groch Viktoria 37 00—38·00 groch jadalny 29·00—31·00, groch polny 00·00—00·00, fasola biała 28·00—30.00 okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 28·00—29 00, fasola biała krótka 28 00—30·00. fasola krasa długa 22 00—23·00, fasola mieszana 19·50—20·50, ziemniaki 5·00—5·50 otręby pszenne 10·25—10·50, otręby żytnie 10·00—10·25 siano słodkie 7·50—8·00, siano średnie 6·00—6·50, siano kwaśne 5·00—5.50, koniczyna pastewna 8.00—9·00. słoma długa 3·20—3·50, słoma mierzwa 2·75—3.00

W PRZEMYŚLU — dnia 15 VI. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 20·00—00·00 zł, żyto 15·00—00·00 zł, jęczmień 16·00—00·00 zł. owies 17 00—00·00 zł ziemniaki 4 00—5·00 zł. siano 6·00—7 00 zł, słoma 2. 50—0 00 zł, konicz 8.00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 3 VI do 11 VI 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·17 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24—0·23 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20—24% tłuszczu 0·80—0.00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.—0·00 zł, słodkiej kawowej 18—20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·60—2·40 zł, stołowego 2·40—2·20 zł, kuchennego 2·20—2·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 3·00—3·30, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 2·40—2·70.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·30—2·10 zł, stołowego 2·10—1 90 zł. kuchennego 1 90—1·70 zł. twarogu gospodarskiego, 0·00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 57.00—67 20 zł.

Dolar zł 5.27.

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.